Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 15

Poznań, niedziela dnia 11 stycznia 1931

Rok XXVI

Plenarne posiedzenie Sejmu i Senatu

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj wieczorem zwołano na wtorek, 13 bm. plenarne posiedzenia Sejmu i Senatu.

Posiedzenie Senatu zwołane zostało na godz. 16. Porządek dzienny obejmuje tylko jeden punkt: wybór dwóch członków i jednego zastępcy komisji kontroli długów państwowych.

W godzinę później odbędzie się posiedzenie Sejmu. Najpierw nastąpi pierwsze czytanie 16 przedłożeń rządowych w tem 12 ratyfikacyj traktatów m. in. traktatów handlowych z Francją, Łotwą, Grecją, Portugalją, Egiptem i Chinami. Cztery inne przedłożenia to żądania kredytów dodatkowych na bieżący rok budżetowy oraz na fundusz bezrobocia.

Pozatem Sejm dokona wyboru Trybunału Stanu, komisji kontroli długów państwowych i głównej komisji ziemskiej. (w.)

Rozkład prac sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — Rozkład prac sejmowej komisji budżetowej jest następujący:

13 stycznia — głosowanie nad budżetem min. spr. wewn. i N. I. K.; 14 — oświata; 15 — roboty publiczne; 16 — sprawiedliwość; 17 — rolnictwo; 19 — ref. rolne i M. S. Z.; 20 — przemysł i handel; 21 — prezydjum rady min. i poczta; 22 — praca i op. społ., Prezydent, Sejm i Senat; 23 — min. spr. wojskowych; 24 — skarb; 26 i 27 — trzecie czytanie; 28 — referat generalny. (w)

Min. Prystor w Gdyni

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — W sobotę wieczorem wyjechał do Gdyni i Gdańska min. Prystor w towarzystwie dyrektora dep. morskiego Hilchena.

Powrót nastąpi we wtorek. (w)

Polowanie reprezentacyjne

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — W sobotę o godz. 3 popoł. Prezydent Rzplitej wyjechał do Białowieży na polowanie reprezentacyjne.

Wśród zaproszonych gości znajdują się przedstawiciele ambasady włoskiej i angielskiej oraz poselstwa hiszpańskiego.

W pierwszych dniach lutego Prezydent uda się do Krynicy na hockeyowe mistrzostwa świata. (w)

Echa mowy Brüninga

Berlin, 10. 1. (Tel. wł.). Raciborska mowa Brueninga wywołuje ożywione i sprzeczne komentarze.

Sfery zbliżone do rządu widzą w oświadczeniach kanclerza zapowiedź graniczącego z dyktaturą kursu silnej ręki w obronie istniejącego systemu.

W przeciwieństwie do tej interpelacji, nacjonaliści podkreślają, że Bruening przyznał swą niezdolność do opanowania sytuacji i powinien wyciągnąć jedyną logiczną konsekwencję, to znaczy rozwiązać Reichstag i zarządzić nowe wybory.

Zlikwidowanie Curtiusa po sesji genewskiej ma być pierwszym etapem w rozwoju ważnych wydarzeń politycznych, których tutejsza opinja spodziewa się w najbliższych tygodniach.

M. N.

Protest literatów poznańsko-warszawskich w sprawie Brześcia

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — Niedzielna prasa warszawska ogłasza następujące oświadczenie:

„Wobec bezradności jednych lub nazbyt długiego milczenia innych związków lub zrzeszeń, poczytywanych za przedstawicielstwo ogółu literackiego w Polsce, uważamy za obowiązek sumienia przyłączyć się do głosów opinji, wzburzonej wiadomościami o gwałtach brzeskich. Wraz z nią domagamy się sądu nad sprawcami tych gwałtów.

Pomiędzy podpisami znajdują się następujące nazwiska:

Zygmunt Bartkiewicz, Zdzisław Dębicki, Jerzy Drobnik, Wacław Filochowski, Mieczysław Fijałkowski, Adam Grzymała - Siedlecki, Władysław Jabłonowski, Szczepan Jeleński, Wanda i Stanisław Miłaszewscy, Kazimierz Marjan Morawski, Adolf Nowaczyński, Ferdynand Ossendowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Pieńkowski, Marja Rodziewiczówna, Marja Szpyrkówna, Bolesław Szczepkowski, Ignacy Stein, Walerja Szalay - Groele, Aleksander Świętochowski, Juljan Adolf Święcicki, Zygmunt Wasilewski, J. Weyssenhof. (w)

Prace w komisjach sejmowych

Expose min. Zaleskiego

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — Sobota była dniem intensywnej pracy parlamentarnej. Ze stanowiska politycznego najważniejsze jest expose min. spraw zagr., które musi wywołać zastrzeżenia ze względu na ocenę sytuacji wewnętrznej i zagranicznej.

Przemówienie min. Zaleskiego ograniczało się do szczegółów działalności ministerstwa, a nie podawało ogólnego systemu ani programu zagranicznego. Tego programu oczekiwała opinja publiczna, zaniepokojona rozwojem antypolskiej polityki niemieckiej. Minister Zaleski dopiero przy końcu wspomniał nieco o antypolskich wystąpieniach niemieckich, redukując je jedynie do znanych wniosków mniejszościowych.

Zdaje się, że minister spr. zagr. nie widzi w tem ogniwa ogólnego lecz tylko sporadyczne i przemijające wypadki. Przemówienie p. Zaleskiego wywołało tem większe rozczarowanie i zdumienie, że, zamiast stanowczej odpowiedzi na wystąpienia niemieckie, usłyszeliśmy zapowiedź wniesienia przez rząd do ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami, jak również innych umów z Rzeszą.

Wrażenie mowy min. Zaleskiego było bardzo słabe zwłaszcza, że oczekiwano zupełnie czegoś innego.

Stanowisko Klubu Narodowego w sprawie monopolu zapałczanego i pożyczki zagranicznej

W komisji skarbowej uchwalono w 3 czytaniu przedłożenie rządowe o monopolu zapałczanym i pożyczce zagranicznej.

Imieniem Klubu Narodowego został zgłoszony wniosek o odroczenie sprawy do czasu wprowadzenia zmian, dotyczących kwestji ceł, obowiązku wywozu, specjalnych przywilejów podatkowych i wreszcie międzynarodowego arbitrażu jako organu, kompetentnego do rozstrzygania sporów pomiędzy rządem polskim a spółką.

Wniosek ten został odrzucony. Min. Matuszewski i prezes komisji Krzyżanowski wywodzili, że umowę można przyjąć albo odrzucić.

W toku dyskusji stanowisko Klubu Narodowego ujął p. Stahl w sposób następujący.

Zanalizował on umowę zwłaszcza z punktu widzenia jej konstrukcji prawnej i wpływów, jakie umowa ta wywierać będzie na życie gospodarcze przez 35 lat. Istota umowy jest podwójna. Rozszerzenie monopolu w dwu kierunkach; co do czasu z 20 lat na 40 i co do przedmiotu na półfabrykaty i zapalniczki. Główny praktyczny skutek tego postanowienia jest poddanie życia gospodarczego na dalszych 20 lat wpływom obcego kapitału i poddanie temu wpływowi nowej gałęzi wytwórczości rodzimej (półfabrykaty). Przy ogólnej tendencji zniżki cen mamy podwyżkę artykułu pierwszej potrzeby o jedną trzecią a traktując to z punktu obciążenia podatkowego przy powszechnem silnem obciążeniu jest to podwyżka bardzo przykra. Jeśli chodzi o wpływ na ustalanie ceny, projektowana umowa osłabia rolę min. skarbu a zwiększa prerogatywy spółki. Spółka została również odciążona w swoim obowiązku pokrywania zapotrzebowania w kraju oraz zwolniona z obowiązku eksportu. Ważne jest postanowienie, w którem rząd zrzeka się udziału w zyskach wzamian za ryczałtowy czynsz dzierżawny o słabej progresji. Przykre dla prestige'u państwa jest poddanie sporów pomiędzy spółką a rządem arbitrażowi międzynarodowemu. Z wielu postanowień umowy przebija się brak zaufania koncernu zagranicznego do stosunków prawnych, panujących w naszym kraju i do siły gospodarczej Polski. Za cenę ciężkich warunków dostajemy ciężką pożyczkę.

Jeśli chodzi o zużycie pożyczki, część jej przeznaczona jest na kredyt długoterminowy. Oprocentowanie jednak tego kredytu będzie tak wysokie (10—11 proc.), że korzyść stąd płynąca będzie bardzo wątpliwa.

Punktem wyjścia umowy jest pesymistyczna ocena przyszłego gospodarczego rozwoju narodu. Nakłada ona surowe i niekorzystne ramy na długi szereg lat.

Budżet min. komunikacji

W komisji budżetowej przedyskutowano budżet min. komunikacji.

W toku dyskusji stwierdzono osłabienie rentowności kolei państwowych. Poruszono również kwestję uprawiania polityki w kolejnictwie oraz pożyczki na magistralę węglową, która wywołała liczne zastrzeżenia.

Min. Kühn w odpowiedzi na tę ostatnią kwestję oświadczył, że władze badają warunki tej pożyczki. (w)

Wysłannik Lloyda George'a na Górnym Śląsku

Katowice, 10. 1. (PAT). Wczoraj zgłosił się w śląskim urzędzie wojewódzkim p. Gareth Jones, sekretarz Lloyda Georgea, który przybył na Górny Śląsk dla zapoznania się z kwestją mniejszościową. Został on przyjęty przez wojewodę Grażyńskiego, który w obszernym wywiadzie udzielił mu wyczerpujących wyjaśnień o sytuacji mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

Gareth Jones zwiedził przytem budynek śląskiego urzędu wojewódzkiego i Sejmu śląskiego.

Czerwonym szlakiem

Ku morzu — Polak, wieczny tułacz — Kabokle — oPd znakiem rewolucji — Przyszłość Kościoła — Polacy rewolucjoniści — Wzdłuż wybrzeży — Prezydent wygnaniec — W klasztorze na wzgórzu

(Korespondencja własna)

I.

Rio de Janeiro, 25. 11. 30.

Skończyły się moje duszpasterskie objazdy w krainie Ducha Św. Po długich tygodniach znowu dotarłem do szlaku cywilizacji. I jakoś dziwnie mi się wydarzyło, gdy w Estacão Baunilha wsiadałem do kolejki wąskotorowej, łączącej stan Minas Geraes ze stolicą stanu Espirito Santo.

Uwoziła mnie chybotliwa kolejka daleko od tych rodaków ukochanych, co wśród gór i kawy nad Słodką Rzeką żywot wiodą zapomniany.

W całej Brazylji niema miejscami miasteczka, „w któremby się nie spotkało Polaka. Wszędzie oni są, wszędzie być muszą. Boć 200 tysięcy Polaków, to chyba nie kropelka w 36-miljonowem morzu brazyliszczyzny.

W przedziale swym również spotkałem Polaka. Andrzej Nagórski z Warszawy, młody inteligent, od kilku już lat bawi w Brazylji. Przyjechał do Brazylji, bo coś wołało go w świat daleki. Nie pomagały łzy i perswazje rodziców. Pojechał — i najadł się biedy. Pracował już w portach jako prosty robotnik, potem na wielkich farendach kawy, jako miernik w odwiecznej kniei, jako biurowy w różnych przedsiębiorstwach. Przejechał tę ziemię Św. Krzyża wszerz i wdłuż, a niema zawodu, któregoby się nie imał. Obecny kryzys odebrał mu pracę. Opowiadał, że chciał już dotrzeć do polskich kolonij nad Rio Doce, ale wraca, bo brakło mu odwagi.

Na stacjach wagony zapełniają się „kaboklami". Owi mieszkańcy puszcz brazylijskich mają wygląd trochę zbójecki. Ubrani jaskrawo, noszą wielkie ostrogi u butów, kapelusz o szerokich rondach, za pasem pistolet zawsze nabity i „faca", rodzaj bagnetu. Są to jednak dżentelmeni w całem tego słowa znaczeniu. Kaboklo, albo jak nasi ich nazywają — Kabukier, nigdy nie pociągnie za cyngiel lub chwyci za nóż w celach rabunkowych. Zabójstwa zdarzają się dość często, ale tylko w obronie honoru. I jakiś dziwny spokój filozoficzny oraz poczucie dumy i gościnność cechują tych synów „głębokiego interjoru".

Ucinam rozmowę z jednym z nich, rosłym mężczyzną o rysach jakgdyby z marmuru wykutych. Odrazu klepie mnie po ramieniu i nazywa „amigo caro" — drogim przyjacielem. Opowiada o zwycięstwie rewolucji. Wyraża z tego zadowolenie, bo nowy rząd będzie uczciwszy a przedewszystkiem podniesie ceny na kawę.

Po kilku godzinach jazdy w kurzu i upale czujemy ożywczy wietrzyk. — Zbliżamy się do oceanu i za chwilę nasz ekspresik wpada zziajany do większej hali dworcowej. Victoria — czytamy napis. Tak, prawdziwa wiktorja dla strudzonych pasażerów.

Gdy w tłoku rozglądam się za bagażowym, towarzysz mój Kabiklo prowadzi już jakiegoś człeczynę, który odbiera mi walizki. Przeprawiamy się łodzią do miasta. Chcę płacić — napróżno. Wszystko reguluje Kaboklo.

Padre jest gościem w Brazylji, to tylko mój obowiązek.

Tak odpowiada anafalbeta z ciemnych borów brazylijskich, który zresztą pierwszy raz przybywa do stolicy stanu. Skąd się bierze ten takt i taka kultura? Widocznie krew w nim płynie wielkich konkwistadorów portugalskich.

Większe miasta żyją jeszcze pod znakiem rewolucji. Tak samo Victoria. Do dobrego tonu należy choćby jaknajmniejszy strzępek czerwony. — Więc odrazu wszyscy poczerwienieli. Czerwony butonik, kwiatek, krawat czerwony, mniejsza lub większa przepaska na lewem ramieniu. Tę odznakę noszą obowiązkowo wszyscy. Dzieci szkolne, starcy, robotnicy, kupcy; nawet ten chłopczyk ślepy, co tam opodal pod oknem ludową piosenkę śpiewa, chorągiewkę w ręce trzyma czerwoną. Niańka murzyńska pcha wózik z niemowlęciem. Murzynka, wózik, niemowlę poubierane w czerwone kokardki.

X. Posadzy.

Echa aresztowania pilotów polskich w Opolu

Warszawa, 10. 1. (PAT.) Niemiecki charge d'affaires w Warszawie złożył dziś w min. spraw zagr. notę w związku z wylądowaniem wskutek mgły i śnieżycy 2 wojskowych samolotów polskich na terenie Niemiec.

Władze polskie wszczęły w tej sprawie dochodzenie, które wykazało, że chodzi tu o 2 myśliwskie aparaty wojskowe z Krakowa, które w drodze do Grudziądza zmyliły drogę i zmuszone były wskutek fatalnych warunków atmosferycznych do przymusowego lądowania na terytorjum Rzeszy. Aparaty pilotowane były przez 3 sierżantów.

Poselstwo polskie w Berlinie otrzymało polecenie niezwłocznego zwrócenia się do rządu niemieckiego w sprawie wypuszczenia zatrzymanych lotników oraz wydania samolotów.

Zrozumiała atmosfera

Białystok 10. 1 (PAT). Przed Bankiem Udziałowym gromadziły się od kilku dni tłumy udziałowców, żądających wypłacenia swych wkładów. Jak się okazało, powodem tego było rozpuszczenie przez nieznanych sprawców nieprawdziwych wieści, jakoby bank znajdował się w przededniu bankructwa. Rada nadzorcza wydała specjalne zawiadomienie, które uspokoiło udziałowców tak, że z powrotem poczęli umieszczać w banku swe wkłady.

Przeniesienie zwłok kardynała Mercier

(KAP) W ubiegły poniedziałek w katedrze w Mechlinie otwarto mieszczący się, pod wielkim ołtarzem grobowiec i trumnę ze zwłokami śp. kardynała Mercier'a przeniesiono do specjalnie zbudowanej bocznej kaplicy. Uroczystości tej asystował arcybiskup Mechlinu, kardynał Van Roey, liczni biskupi, duchowieństwo i przedstawiciele władz miejskich.

Ciało wielkiego kardynała pomieszczono w marmurowym czarnym sarkofagu, umieszczonym pośrodku kaplicy. Wierzch sarkofagu ozdabia bronzowa figura kardynała na łożu śmierci, wykonana przez artystę polskiego, ojca Efrema z Kcyni. Kaplica, poświęcona Najśw. Pannie Pośredniczce Wszelkich Łask, której szczególnym czcicielem był kardynał Mercier, będzie ostatecznie wykończona za kilka tygodni i wtedy dopiero, po uprzedniem jej poświęceniu, grób wielkiego kardynała stanie się dostępny dla publiczności.

KTO ZUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEŃ ORGANÓW ODDECHOWYCH I KASZLU CHRONIĄ ZNAKOMICIE

Do nabycia we wszystk. aptekach i drog.
Fa. 358

W kraju i w świecie

Dwa poglądy w Polsce

Sprawa Brześcia wchodzi w umysły i w dusze społeczeństwa nietylko coraz szerzej, ale i coraz głębiej. Wszakże to ledwie miesiąc upływa od czasu, gdy p. Cat-Mackiewicz stwierdzał („Słowo" nr. 282 z 7-go grudnia ub. r.), że polskie koła wykształcone nie drgnęły wobec Brześcia i wyjaśniał dlaczego, mówiąc dosłownie: załamała się w inteligencji polskiej wiara w liberalizm i humanitaryzm, a p. Jerzy Szurig zaznaczał równocześnie („Przełom" nr. 48 z 7-go grudnia ub. r.) również dosłownie: Brześć okazał się znakomitą drogą porozumienia między Piłsudskim a masami. A przecież te zdania, po miesiącu, wyglądają już tak bardzo przestarzale. Sprawa Brześcia porusza i coraz bardziej poruszą sumienia w Polsce. Ma ona przed sobą zapewne jeszcze długą drogę. Ale już dzisiaj zarysowują się wyraźnie dwa przeciwległe stanowiska.

Po stronie obozu rządowego padły niektóre oświadczenia wcale niedwuznaczne i dostatecznie odzwierciedlające poglądy tych, którzy gotowi są twierdzić, że w sprawie Brześcia jest wszystko w porządku.

Najdobitniej i w imieniu całego klubu B. B. oświadczył to p. poseł Koc dnia 16 grudnia r. ub. w pełnym Sejmie, popierając odrzucenie nagłości wniosku Klubu Narodowego w sprawie Brześcia:

„Faktem jest, że skargi na zastosowany przez sędziego śledczego areszt zapobiegawczy zostały odrzucone przez sąd okręgowy w Warszawie. Tenże sam sąd prawomocnemi uchwałami odrzucił również zażalenia na umieszczenie aresztowanych w więzieniu wojskowem. Droga sądowo-prawna w postępowaniu została w całości zachowana. Co do rzekomego niewłaściwego traktowania uwięzionych w Brześciu, to, mimo iż większość z pośród aresztowanych podówczas znajduje się obecnie na wolności, o ile nam wiadomo, żaden z nich ani podczas pobytu w więzieniu, ani też po wyjściu na wolność, zażaleń nie zgłaszał. Orzekanie co do słuszności oskarżenia, zarówno jak i co do słuszności zażaleń na postępowanie władz w stosunku do aresztowanych, należy do władz sądowych Rzeczypospolitej, nie zaś do Sejmu".

Wszystko w największym porządku. Jest to, ściśle i dokładnie, jedyna myśl tych twierdzeń, które przedstawiają bieg rozumowania jakby nienaganny. Pozostaje jeszcze tylko drobne pytanie: czy jest wogóle coś w świecie, co nie mogłoby w ten sam sposób być uznane za zupełnie w porządku?

Dalsze rozwinięcia tego stanowiska znajdują się w takich poglądach głównego pisma obozu rządzącego:

„Handel skórą p. Libermana... Przypuśćmy, że te zdobycze okupić wypadło dotkliwą ceną Brześcia i pewnemi nawet wyrzeczeniami się komfortu ze strony kilku panów posłów" („Gaz. Pols. nr. 351 z 28-go grudnia 1930)... „Jeśli proletarjat miałby prawo chwycić się gwałtu, gdyby nazajutrz po jego zwycięstwie wyborczem, klasy uprzywilejowane zechciały wydrzeć mu owoce zwycięstwa, to tem bardziej prawo do samoobrony przysługuje państwu przeciw żywiołom, które sabotują fundamentalny pakt jego ustroju", („Gaz. Pols." nr 4 z 4-go stycznia 1931). „Śmieszni ludzie! Spodziewają się oni, że my na jednej szali, uwiedzeni zbudzonemi w nas abstrakcyjnemi hasłami położymy krzywdę człowieka, jeśli ona nawet była, a na drugiej krzywdę państwa, całą naszą ideologję i całą naszą wiarę w Wodza i jego obóz! Śmieszni ludzie, którzy ośmielają się sądzić, że my nie pamiętamy, kim byli więźniowie brzescy i do jakiej to oni przepaści wiec chcieli Polskę". („Gaz. Pols." nr. 6 z 6-go stycznia 1931).

W szyderstwach, które się tu ujawniają, tkwią oczywiście objawy zdziczenia. Utożsamianie obozu, który dorwał się władzy i chce ją utrzymać z państwem i objaśnianie wszelkich dogodności własnych dobrem państwa, jest uproszczeniem sprawy niewybrednie grubem. A mniemanie, iż ludzie uwierzą, że więźniowie brzescy od Korfantego i Dębskiego przez Witosa i Bagińskiego do Barlickiego i Liebermana, to potwory, które wiodły Polskę do przepaści, w odróżnieniu od obecnie rządzących aniołów, prowadzących je na wyżyny, waha się na dużej rozpiętości między naiwnością i bezczelnością.

Jeszcze nieco inaczej pogląd wyrastający w obozie rządzącym wyraził p. poseł Cat-Mackiewicz:

„Polityką jest odróżnianie rzeczy istotnych od nieistotnych... Niema tak wielkiej ofiary, którąbyśmy dla idei silnego rządu w Polsce ponieść nie powinni... Uwięzienie polityków w Brześciu uznaliśmy za dobre posunięcie polityczne i tego zapierać się nie będziemy. Natomiast bolejemy, jeśli przy tej okazji został poniżony czy skalany mundur oficera polskiego... Ciężką jest sprawa brzeska, traktujemy nasze powstrzymanie się od występów popularnych i efektownych jako ofiarę złożoną idei silnej władzy, silnego rządu..." („Słowo" nr. 296 z 28-go grudnia 1930).

Pogląd ten budzi jedną, ale wystarczająco poważną, wątpliwość: co sądzić o ofiarach, składanych z katuszy... innych, i to w dodatku przeciwników politycznych, a z uchwytnym zyskiem własnym?

Wreszcie obszernie poglądy obozu rządzącego wyłożył p. Antoni Anusz w liście otwartym, ogłoszonym równocześnie w kilku pismach tego obozu 3-go stycznia b. r.:

„...Niech będzie błogosławiona ręka, stosująca przymus w imię siły i bezpieczeństwa państwa... Brześć jest posunięciem rządu marszałka J. Piłsudskiego na arenie walki politycznej, podkreślam słowo: walki. W tem posunięciu sprawa niewłaściwego traktowania więźniów brzeskich jest momentem ubocznym, aczkolwiek jaskrawym i przykrym, jeżeli pogłoski odpowiadają prawdzie. Istotę zaś tego posunięcia stanowi dalszy ciąg walki marszałka Piłsudskiego z możnowładztwem partyjnem które musi być złamane jeżeli państwo nasze ma istnieć, krzepnąć i rozwijać się... Lecz cierpienia rzeczywiste czy urojone więźniów brzeskich nie mogą nam zasłaniać tego faktu, że Brześć jest kolejnem stadjum walki marszałka J. Piłsudskiego z duchem anarchji, wichrzycielstwa i prywaty, reprezentowanem przez oligarchów sejmowych... Lecz żadnej wątpliwości nie ulega dla mnie fakt, że w tym obozie na którego czele stoi marszałek Piłsudski jest najwięcej rozumu stanu..."

Wątpliwości w tym względzie są jednak zapewne dozwolone czytelnikom uwag p. Anusza. Całe to rozumowanie zbudowane jest znowu na rozczulająco uproszczonem twierdzeniu, że wszystko inne to partje, a B. B. to państwo. Dołącza się do tego rozróżnienie rzeczy głównych, t. j. dogodnych dla obozu rządzącego, od rzeczy ubocznych n. p. prawo, uczciwość, ludzkość. Naprawdę, poglądy p. Anusza są zbyt prostoduszne.

Razem składają się te poglądy obozu rządzącego na całość wyraźnie zarysowaną.

Z drugiej strony wypowiedziano poglądy niemniej wyraźnie.

Wniosek Klubu Narodowego z 10-go grudnia 1930, przedstawiwszy bezprawność uwięzienia i osadzenia w więzieniu wojskowem, mówi na końcu:

„Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, karą bezprzykładną, w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali. W świetle grozą przejmujących wiadomości, które już dzisiaj są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi, przedstawia się to więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowe i uczciwe w społeczeństwie. Jest to sprawa rządów w Polsce i sposobu używania przez władzy, którą ma w ręku, jego stosunku do obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawą czci munduru, noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji".

Pismo profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłoszone 13-go grudnia 1930, po przedstawieniu katuszy brzeskich, mówi:

„Powyższe fakty nie spotykane w życiu cywilizowanem musimy uznać za hańbę 20-go wieku. Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości, musimy ocenić jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie, Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie Polski".

Z wielu głosów zaś, które odezwały się następnie, szczególnie powinny wrazić się w dusze społeczeństwa naszego te, które sięgają do samej głębi sprawy i jej istotnego znaczenia w naszem życiu narodowem. Aleksander Świętochowski, w swym rocznikowie Brześcia, przedstawiwszy zło Polski upadającej w 18 tym wieku, zestawia je z chwilą dzisiejszą:

„Wogóle rzec można o całym ostatnim okresie istnienia niepodległej Polski to co powiedział Essen: Codziennie dzieją się tu rzeczy, które w innem państwie byłyby nie do wiary... Każda silna i hojna swawola znajduje wielu najmitów, gotowych do wykonania wszelkich rozkazów, znajduje bezczelnych i wykrętnych obrońców wszelkiego zła, podłych szydercow, urągających skardze bólu i głosowi czystego sumienia, wreszcie śmiesznych głupców, którzy, według Anglików, wyrzucają ze swych ust zielone wyrazy, zanim dojrzały... Na końcu tego wywodu staje przed nami tragiczne pytanie: czy Polska pójdzie dalej w przyszłość aż do przepaści, w którą już raz runęła i z niej została wydobyta, wreszcie wpadnie bez ratunku, czy też się zwróci w kierunku swego zbawienia?"

Marjan Zdziechowski zaś, w rozważaniach o Brześciu i o poczuciu prawa przypomniał list Czaadajewa z r. 1836 o Rosji, kończąc tak:

„Jakież mogą być następstwa tego braku głębszej treści wewnętrznej, niewzruszenie opartej na ideach obowiązku i prawa? Tu Czaadajew rzucał straszliwe i dziś spełniające się proroctwo: Czy nie istniejemy po to tylko, aby zostawić nauczającą przestrogę światu. Oby przestrogą taką nie stała się lekkomyślność polska, nie licząca się z prawem i tem samem prowadząca do zatraty poczucia prawa".

W słowach obu znakomitych myślicieli, których życie całe i działalność świadczą, iż nie można ich uważać za przedstawicieli jakichś bieżących dążeń takiego czy innego kierunku politycznego, dźwięczy troska o sam byt narodu.

I istotnie dzisiaj w sprawie Brześcia widzą straszliwą groźbę dla naszego życia narodowego wszyscy, którym prawdy nie zasłania poprostu bliższy lub dalszy udział w odpowiedzialności za to, co się stało. To już nie są przelewki polityczne, w których możnaby wszystko kłaść na karb walki ze stronnictwami czy z sejmowładztwem, czy jak tam się nazywają te koniki, ujeżdżane już 5-ty rok, których teraz próbują dosiadać. Jeśli ludzie odczytują dzisiaj na nowo opisy więzienne Miekiewicza, myśląc ze zgrozą o tem, że tam były więzienia zaborców, a tu właśnie dzieje się to dlatego, że sprawa ta wstrząsnęła dusze istotnie do głębi. — Głęboki musi być też rozbrat dwu stanowisk Polski w tej sprawie ponad inne doniosłej w życiu duchowem narodu.

Stanisław Stroński.

Wielkie mrozy w Bolszewji

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.). — Z Moskwy donoszą, że wskutek mrozów ludność ginie masami. W ciągu dwóch dni, 6 i 7 stycznia na ulicach Leningradu znaleziono 238 trupów zamarzniętych.

W Leningradzie z powodu braku opału musiano zamknąć szkoły i zlikwidować czynności w urzędach. (w)

Miss Johnson przybyła do Moskwy

Moskwa, 10. 1. (PAT). Dziś przybyła z Warszawy do Moskwy lotniczka angielska miss Johnson którą powitali na dworcu przedstawiciele lotnictwa cyw. i wojsk., znany lotnik Czuchnowski, członkowie ambasady ang. i przedstawiciele prasy.

Interesująca wiadomość dla Pań!

KROJU I MODELOWANIA KRAWIECCZYZNY DAMSKIEJ uczę korespondencyjnie (listownie) najnowszą, opatentowaną za Nr. 12 644 metodą, polegającą na tem, że krojenie odbywa się bezpośrednio na materjałach, **bez używania jakichkolwiek szablonów, lub form papierowych.** Najnowszy system kroju jest tak łatwy, że każda osoba, umiejąca czytać, może się go nauczyć u siebie w domu w kilkunastu lekcjach. **Opłata za naukę bardzo przystępna.** Zapisy przyjmuje właścicielka znanej uczelni kroju i szycia koncesjonowanej przez Ministerstwo Oświaty **A. Wiśniewska - Łobrucka,** odznaczona najwyższą nagrodą „Grand Prix", złotemi medalami i dyplomami, **Warszawa, Nieczała 12.** Na porto dołączać znaczek pocztowy.

Pp 8116/62,3

Z cyklu: Artyści wielkopolscy

Witraż Jana Piaseckiego

Z powodu wystawy cyklu witraży dla kościółka N. M. P. w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych

Z ostatniego pokolenia, zajmującego się witrażownictwem, jedno z czołowych miejsc zajął młody artysta Wielkopolanin, Jan Piasecki, wystawiający obecnie w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Wolności cykl kartonów witrażowych dla historycznego kościółka N. P. M. Piasecki przez szereg lat był uczniem Wiktora Gosienieckiego, profesora klasy dekoracji i witrażownictwa Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. Ale, jakby na przekór wszelkiej akademickości i smakom, pielęgnowanym przez swego profesora, młody artysta stał się najsilniejszem zaprzeczeniem formuł impresjonistycznych, które tak obficie nań spływały w czasach studjów. Nauczyciel przejrzał swego ucznia — i dlatego może trudno poznać, ile zawdzięcza Piasecki jego wytrwałemu kierownictwu. W każdym bądź razie profesor Gosieniecki dopomógł Piaseckiemu w uświadamianiu sobie, że najważniejszem polem działania młodego artysty będzie witraż i w tej właśnie dziedzinie Piasecki już dziś doszedł do wspaniałych rezultatów.

Z wystaw poznańskich — Jan Piasecki „Królowa Korony Polskiej" — witraż dla kościoła N. M. P. w Poznaniu.
Fot. R. S. Ulatowski.

Powiedział pono kiedyś Wyspiański, że „każda sztuka jest sztuką stosowaną". Zdobnictwo poczęło należycie oceniać dopiero pokolenie, które po nim nastało. I to podpatrzenie Wyspiańskiego uwidacznia się w pierwszych pracach Piaseckiego przedewszystkiem w witrażu „Bolesław Śmiały", dalej w gotyckiej „Legendzie Chrystusowej" (nagrodzonej na wystawie paryskiej w roku 1924 wielkim medalem „Grand Prix") i „Matce Boskiej Ostrobramskiej", stanowiących pierwszy etap twórczości z czasów jeszcze szkolnych. Podpatrzenie to było jednak wyłącznie tematyczne. Zarówno bowiem ornament jak i technika tak w tych, jak i w późniejszych pracach Piaseckiego nietylko niema nic z Wyspiańskiego lecz raczej przedstawia wprost przeciwny biegun.

Witraż wyobraża scenę zamordowania św. Stanisława, biskupa krakowskiego, w roku 1079. Po lewej stronie postać króla, rozplanowana w górnej czwartej części kartonu, w chwili, gdy godzi dzirytem w biskupa, upadającego od ciosu. Wyraz zabójcy określićby można słowami poety:

„jeżeli on jest tym,
którego Bóg przeciw mnie posełа,
by wstrzymał mnie, gdzie mnie się znaczy droga,
to ja go zabiję,
bom na to jest od Boga.
— — — — — — — — —
Ja widziałem,
że tam, w jego oczach goreją
światła, które płoną stulecia.
— — — — — — — — —
..... i skonał, — że ja go ciałem w kark
mieczem — żórawiem!"
(Wyspiański „Bolesław Śmiały"
akt I, scena 18).

Postać biskupa wyraża ból i przestrach, tak, jak króla zuchwałość chłopa na „śpiewanej uchowanego bajce". Mimo ponurego tematu kompozycji witraż nasycony jest kolorystycznie. Podkreślić muszę, że zarówno „Bolesław Śmiały" — jak i „Legendy Chrystusowe" oraz „Matka Boska Ostrobramska", a więc pierwsze trzy witraże, całkowicie wykonane zostały w Państwowej Szkole Sztuki Zdobniczej w Poznaniu.

Po ukończeniu przez Piaseckiego poznańskiej uczelni następuje cykl (7-miu) kartonów z historji świętej dla kościoła w Brzezanach (wykonanych u Żeleńskiego w Krakowie) o tematach następujących: „Ukrzyżowanie", „Zwiastowanie", „Zesłanie Ducha św.", „Zmartwychwstanie", dwaj patronowie kościoła i „Panna Częstochowska". Cykl ten stanowi przejście pomiędzy okresem szkolnym a następnemi pracami artysty dla Śląska, pracami o konstrukcji maszyny-człowieka, symbolu wieku XX-go. Najciekawsze z tego cyklu to „Ukrzyżowanie", jakgdyby Dürerowska transpozycja sztychu na szkło o zmatowanej kolorystyce, uwydatniającej się specjalnie w bólu zastygniętych twarzach Matki Bożej i św. Jana. I tutaj tkwi dramatyczność, której nie ustrzegł się „samodzielny" Piasecki, znajdujący się pod silnemi wpływami Wyspiańskiego, tak bardzo dotąd akcentowanemi w poznańskiej uczelni.

Okres trzeci w twórczości naszego witrażysty, to zerwanie z nawyczkami i wpływologją, a szukanie własnej, indywidualnej fizjognomji, tak trudnej do odnalezienia w witrażu. Okres gorączkowej, z uporem okiełznanej pracy młodzieńczego temperamentu wykazuje pozycje następujące: pięć witraży dla Rybnika, („Handel i Przemysł". „Hutnictwo", „Górnictwo", „Rolnictwo" i herb miasta), witraż dla Łodzi, przedstawiający robotnika, trzy nowoczesne witraże dla sali Syndykatu Hut w Katowicach, pięć kompozycyj, ilustrujących „Psalmistów" dla jednego z kościołów pod Wrocławiem — wreszcie trzy 7 miometrowe dla ratusza w Król. Hucie („Górnictwo", „Handel i Przemysł" i „Hutnictwo". Te prace Piaceskiego stanowią jakgdyby inny świat: wiek XX., z głównym ośrodkiem — maszyną, wypierającą pracę rąk ludzkich. W „Świętej Barbarze", błogosławiącej górników, artysta otoczył witraż ornamentem konstrukcyjnym, tak harmonizującym z

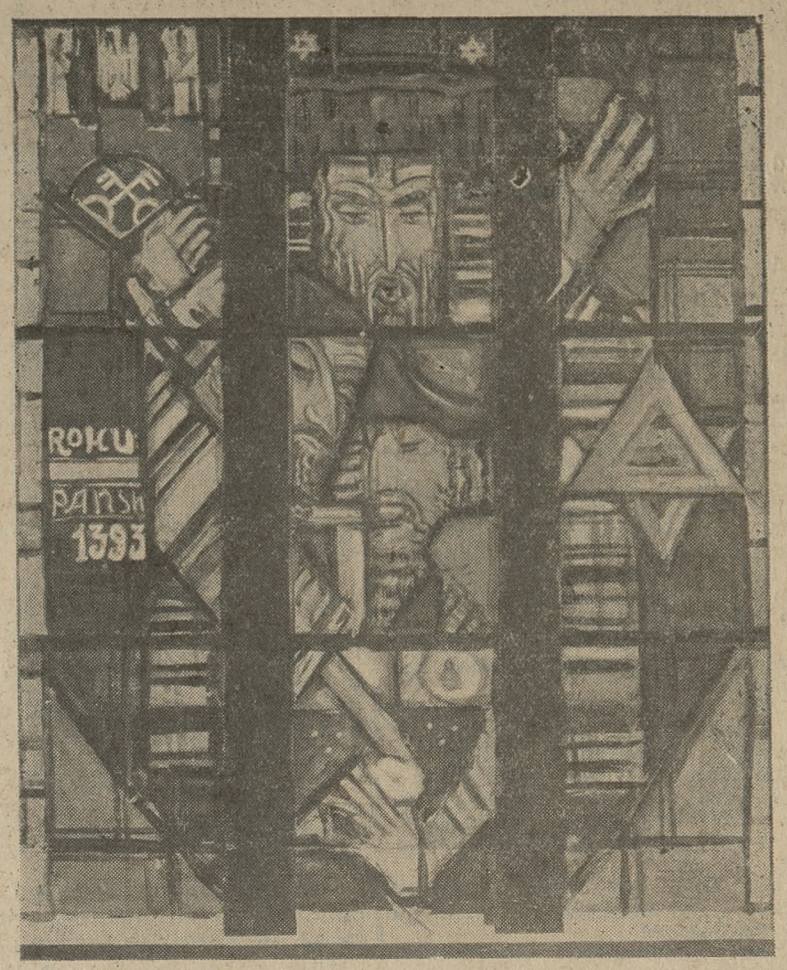

Jan Piasecki — Fragment z kartonu „Legenda o trzech hostjach".
Fot. R. S. Ulatowski.

„modern" traktowaniem całej — że się tak wyrażę — symfonji na cześć nowoczesnej urbanistyki. Ornament ten uwypukliły zwłaszcza ostatnie z tej serji witraże („Górnictwo", „Handel i Przemysł", „Hutnictwo") dla Królewskiej Huty, symbolizując niejako swą bezbarwną (en grisaille) tonacją los ludzi, codnia patrzących w szarą głębię fabryk, hut i kopalni. Witraże te, przy uwzględnieniu szeroko planowanej kompozycji o założeniach tego, co określa zagranica jako „die neue Sachlichkeit", stawiają Piaseckiego w szeregu pierwszych witrażystów współczesnej Polski.*)

Wreszcie ostatni cykl 7-miu witraży historycznych (epoka Piastów), projektowanych dla poznańskiego kościoła N. P. M. — wystawiony obecnie u „Przyjaciół Sztuk Pięknych". Widzimy tam następujące tematy: 1) „Królowa Korony Polskiej w otoczeniu patronów (Polski), 2) „św. Stanisław rzuca klątwę na Bolesława Śmiałego", 3) Legenda poznańska o trzech hostjach", 4) „Bolesław Chrobry" (w apoteozie św. Wojciecha), 5) „Św. Jacek" (w otęczy Jadwiga Śląska, u dołu Henryk Pobożny), 6) „Królewicz Kazimierz składa insygnia Matce Boskiej" (u spodu dziejopis Długosz) — oraz 7) „Błogosławiony biskup Kadłubek" z klęczącemi córkami królewskiemi, Kingą, Salomeą i Jolantą, Leszkiem Czarnym, Kazimierzem Spraw, oraz Przemysławem na tle herbu miasta Poznania.

W ostatnim cyklu Piasecki wyszedł z założeń syntetycznych starych witraży gotyckich, słusznie podkreślając przy historji ówczesnej momenty religijne. Mimo archaizowanych cech w traktowaniu i opracowaniu tematów, witraże te mają konstrukcję nawskroś nowoczesną. Niemniej szczęśliwie podkreślił artysta pryzmat łamania światła, tak charakterystyczny w starych witrażach z Dijon i Augsburga (szara twarz o archaizowanych rysach św. Stanisława na tle barwnych chorągwi i przygniecionego klątwą Bolesława Śmiałego).

Witrażami temi zainteresował się ostatnio J. E. ks. Prymas i kardynał dr. Hlond, miejmy więc nadzieję, że zdobić one kiedyś będą jeden z najszacowniejszych zabytków budownictwa starego Poznania po tamtej stronie Warty.

Hilary Majkowski.

*) Dziełem artysty były również cyklony oraz liczne polichromje w gmachach P. W. K. w Poznaniu.

Zjazd polskich inwalidów we Francji

W ostatnią niedzielę ub. roku — (28 grudnia) odbył się w Lens (półn. Francja) zjazd delegatów Związku inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej. W obradach wzięło udział 21 delegatów Związku reprezentujących 8 kół, mianowicie: z Lens 8 delegatów (na przeszło 300 członków), z Barlin 2, z Bruay 2, z Fresnes 2, z Denain 2, z Harnes 2 i z Dourges 2 oraz jeden delegat z okręgu ljońskiego. Zarząd Związku inwalidów stawił się w osobach pp. Doktora (prezes), Mellera (wiceprezes), Nowaka (sekretarz) oraz Dopierały (skarbnik).

Zebrani na zjeździe ubolewali, że, mimo wysłanego zaproszenia do konsulatu w Lille, nie przybył stamtąd żaden przedstawiciel. Główną ich osią była sprawa reorganizacji Związku i rozszerzenia jego sieci kół. Dotychczasowy zarząd Związku postanowił bowiem jednomyślnie podać się do dymisji. Decyzję tę umotywowali członkowie zarządu napływającemi z różnych kół zarzutami pod adresem poszczególnych członków zarządu. Zebrani dymisję zarządu przyjęli, a rozwinęła się nad nią poważna i dość ożywiona dyskusja, w której niektórzy delegaci kół wypowiedzieli swe zdanie o zadaniach zarządu i jego roli w Związku, motywując nadesłane wnioski, domagające się ustąpienia zarządu. Solidarnie podkreślano konieczność utrzymania centrali Związku inwalidów w Lens i wypowiedziano się ostro przeciw dążeniom intryganckim, zmierzającym do rozbicia spoistości i zwartości organizacji inwalidzkiej.

Wybory nowego zarządu, dały wynik następujący: prezesem wybrano p. Mellera z Sallaumines, wiceprezesem p. Żaka z Barlina, sekretarzem p. Nowaka z Mericourt sous Lens, zastępcą sekretarza p. Urbaniaka z Bruay en Artois, skarbnikiem został p. Dopierała z Mericourt, jego zastępca — p. Dorsza z Dourges. Komisja rewizyjna pozostała w dawnym swym składzie i składa się z pp. Oziorowskiego i Urbaniaka.

Ilość lekarzy i adwokatów żydowskich w Krakowie

Według szczegółowej statystyki w wrześniu br. na terenie m. Krakowa było zarejestrowanych w tym czasie 328 adwokatów. Około 80 proc. adwokatów krakowskich jest Żydów. Wielu z nich nie występuje czynnie przed forum sądowem w procesach karnych czy cywilnych, ograniczając się raczej do działalności interwencyjnej w rozlicznych sprawach przemysłowych i handlowych. Fakt, że wielu adwokatów nie wykonuje czynności związanych bezpośrednio z zawodem obrończym, należy tłumaczyć poniekąd nadmierną liczbą adwokatów na terenie Krakowa.

Również poważnie, choć nie w tym stopniu przedstawia się procent Żydów w zawodzie lekarskim. Na 660 lekarzy zarejestrowanych w Krakowie we wrześniu ub. roku procent lekarzy Żydów wynosi około 45 proc. W kasie Chorych ordynuje 110 lekarzy, wśród których Żydzi stanowią zgórą 40 proc.

Wprowadzony od 10 lat na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell. numerus clausus powinien spowodować w przyszłości poprawę w zawodzie lekarskim.

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM"

KALENDARZYK

Niedziela, 11 stycznia 1931.

Słońce: wschód 8.00 — zachód 16.01 — długość dnia 8 godzin 1 min.

Księżyc: **wschód 0,10 — zachód 11,08 — ostatnia kwadra.**

Kal. rz.-kat.: Hygin P. i M. — jutro Arkadjusz.

Kal. słow.: Krzesimir — jutro Czesław.

Zebrania

Dziś o 10 Czwarta Komp. Marynarzy-Powstańców, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
o 10 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy), u p. Jarockiej, ul. Masztalarską 8a;
o 10 Tow. Hod. Gołębi Pocztowych „Warta", u p. Wiesnera, Chwaliszewo 58-59;
o 10 Zrzeszenie Pracowników Elektrotechnicznych Z. Z. P. (filja elektromonterów) — walne zebranie u p. Świtalskiego, ul. Podgórna 13;
o 10,15 Tow. Przemysłowców (Wilda), walne zebranie w sali parafjalnej;
o 11 Sodalicja Pań Akademiczek — walne zebranie w lokalu Kat. Związku Polek. Św. Marcin 68. I p.;
o 11 Zw. Cechowej Czeladzi Ciesielskiej, u p. Koniecznego, ulica Masztalarska 2;
o 14 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeżyce). u p Botha, ul. Bukowska 23;
o 14 Kółko Dramatyczne (Wilda) — walne zebranie w sali parafjalnej;
o 14,30 Tow. Młodzieży Polskiej im. Ign. Paderewskiego — walne zebranie w sali ks. ks. Zmartwychwstańców;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) — walne zebranie w Domu Kat na Śródce;
o 15 Tow. Terminatorów Krawieckich — walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;
o 15 Koło Śpiewu „Lutnia" (Dębiec), u p Tritta, ul. Dębiecka 40;
o 15 Tow. „Pielgrzym", w sali Ogrodu Zoologicznego;
o 15 Kat. Tow Robotników Polskich (Fara). w sali OO. Jezuitów — (o godzinie 8 nabożeństwo w Kolegjacie Farnej);
o 16 Stow. Młodzieży Polskiej (Św. Łazarz) — walne zebranie w Domu Św. Antoniego;
o 16 Tow. Samodzielnych Handlarzy Okrężnych, w „Ulu" u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 17 Sodalicja Panien Urzędniczek, w sali OO. Jezuitów;
o 17 Pozn. Klub Sportowy Głuchoniemych, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
o 17 Koło Śpiew. im Moniuszki — walne zebranie w Domu Rzemieślniczym.
o 18 „Sokół" (Św. Łazarz) — walne zebranie w sali Zjedn. Kolejarzy, ul. Spokojna 22.
Jutro o 19,30 Żeńskie Stow. „Strażnica" — walne zebranie w sali parafjalnej;
o 19,30 Koło Śpiew. (Starołęka), u p. Ratajaka.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary Rynek 37. — Apteka Zielona, ulica Wrocławska 31. — Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18. — Apteka im. K. Marcinkowskiego w „Bazarze" przy ul Nowej.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego narożnik ul. Strusia.
Wilda: Apteka pod Koroną, ul. Górna Wilda 61.
W innych dzielnicach pełnią służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Andrzeja Wawrzyniaka o godz. 13,45 z kaplicy S. S. Miłosierdzia w Głównej. — Śp. Anny z Fechnerów Krajewskiej o godz. 14 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Zofji Ludkówny o godzinie 14,30 z kaplicy cment. w Górczynie. — Śp. Julji z Galińskich Knowskiej o godz. 15 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Maryli Brzozowskiej o godz. 15 ul. Traugutta 9.

Mord golasowicki przed sądem

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

Golasowice, 10. 1. (PAT). Cała wioska Golasowice w pow. pszczyńskim zaroiła się dziś od ludzi w związku z wizją lokalną, dokonaną na miejscu mordu pomiędzy niemieckim Domem Związkowym a mieszkaniem posterunkowego.

O godz. 9 rano zajechali do Golasowic pod Dom Związkowy członkowie trybunału rybnickiego, prokurator, szereg osób ze świata urzędniczego, przedstawiciele prasy i t. d. Sprowadzono również wszystkich oskarżonych oraz świadków. W wielkiej sali Domu Związkowego ustawiono specjalne stoły, przy których zasiadł trybunał. Przewodniczący otworzył rozprawę o godz. 10 rano.

Obrońca dr. Bay wniósł o przesłuchanie kilkunastu świadków celem ustalenia alibi niektórych oskarżonych. Obrońca oświadczył m. in., że chodzi mu nie o przeprowadzenie dowodu, że oskarżeni są niewinni, ale o ustalenie pewnych okoliczności łagodzących przy wymiarze sprawiedliwości.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi. Trybunał postanowił przesłuchać 8 zaproponowanych przez obronę świadków.

Na wstępie przesłuchano komisarza policji Henryka Jąderkę, który natychmiast po morderstwie prowadził dochodzenia. Przesłuchał on wówczas kilku oskarżonych m. in. Watuta, Świeżego i Kublę. Komisarz Jąderko przedstawił dokładnie treść zeznań oskarżonych. M. in. świadek przypomniał sobie, iż Kubla zeznał wówczas, że po morderstwie Watut odezwał się do niego w te słowa: „ten piorun ma już dosyć, jest zabity". Następnie Kubla wyraził się według zeznań ówczesnych, że Watut w d. 22 wieczorem do każdego napotkanego na drodze mówił: „przebiję" oraz „żandarm nie ma tu nic do chodzenia".

Na pytanie przewodniczącego co do traktowania zatrzymanych w czasie dochodzenia, świadek stwierdza kategorycznie, iż w toku dochodzeń i na posterunku wykluczone było jakiekolwiek krzywdzenie oskarżonych, wzgl. ich maltretowanie.

O godz. 11.30 przerwano przesłuchanie dalszych świadków. Sąd udał się na plac przed Domem Związkowym, gdzie dokonana została zbrodnia. Wizja lokalna trwała około 3 godzin. Ustalono dokładnie, w jakiem miejscu nastąpiła napaść i gdzie ś. p. Sznapka otrzymał pierwsze uderzenia. Dalej sprowadzono z sali oskarżonych, którzy wskazali dokładnie miejsce, gdzie bito leżącego na ziemi rannego już komendanta posterunku.

Po dokonaniu oględzin przewodniczący zarządził o godz. 13.40 przerwę obiadową.

Golasowice, 10. 1. (PAT.) Zaimprowizowana ad hoc sala rozprawy sądowej w Domu Związkowym w Golasowicach zapełniła się dziś popołudniu licznie przybyłymi na proces mieszkańcami wsi.

Jako pierwszy przesłuchany był lekarz. dr. Rogaliński, który przeprowadził sekcję zwłok śp. przodownika Sznapki.

Następnie przesłuchano świadka Pawła Brudnego (ewang.). Świadek wikła się w zeznaniach. Z początku twierdzi, że nie widział żadnego wypadku a pytany dalej przyznaje, że widział, jak wnoszono śp. Sznapkę do pokoju.

Po złożeniu zeznań przez świadka, prokurator wnosi o natychmiastowe jego zaaresztowanie. Sąd odmówił temu żądaniu ze względu na to, że nie zachodzi obawa ucieczki. Trybunał pozostawił jednak prokuratorowi wolną rękę do ścigania świadka za kłamliwe zeznania.

Z dalszych zeznań świadków obrona usiłowała przeprowadzić alibi niektórych oskarżonych. Zeznania tych świadków są niejasne i część świadków, skonfrontowana z innymi świadkami, cofa poprzednie zeznania.

O godz. 19,30 odroczono rozprawę do poniedziałku rana.

Wyrok spodziewany jest w poniedziałek wieczorem lub we wtorek.

„Betleem Polskie" po raz ostatni

W niedzielę o godz. 4-tej popoł. ostatnie przedstawienie prześlicznego widowiska L. Rydla p. t. „Betleem polskie", które na scenie Teatru Nowego cieszy się ogromnem powodzeniem w szerokich sferach publiczności.

Na wyspie HVAR
(Jugosłowiańska Madera)
W DALMACJI
powstaje wielki Pensjonat Polski
w formie przedsiębiorstwa dochodowego.

Zapisy na udziały od dnia 2 stycznia 1931 r. Prospekty i szczegółowe informacje otrzymać można w „Domu Polskim nad Adrjatykiem" w Warszawie ul. Nowy Świat 49 m. 3, telef. 540-89. godz. 6 — 8 wiecz. np 6938

Jutro, w poniedziałek, 12 b. m., wystąpi ALEKSANDER BRAIŁOWSKI.

Przypominamy, że **jutro, w poniedziałek, dnia 12 stycznia, wiecz. o godz. 8-mej w auli uniwersyteckiej** wystąpi słynny pianista Aleksander Braiłowski. Artysta znany na całym świecie jako jeden z najlepszych pianistów młodszej generacji, święci wszędzie wielkie triumfy, jakie rzadko spotkać można w salach koncertowych to też występ jego w Poznaniu stanowić będzie niełada atrakcję.

Głosy prasy największych centr muzycznych wyrażają się o tym artyście jaknajpochlebniej, i tak piszą:

Le Soir: „Gra Braiłowskiego jest pełną namiętności, siły i wirtuozostwa. Wspaniały wielki ton pełen słodyczy, przytem wypracowanie utworów w najdrobniejszych szczegółach, stawiają artystę w rząd największych pianistów".

L'Etoile Belge: „Braiłowskiego uczczono jako jednego z największych pianistów".

Signale: „Braiłowski jest pianistą bardzo wielkiej miary i bodaj jedyny, którego z koncertujących w tym sezonie pianistów słusznie nazwać można międzynarodową wielkością".

Braiłowski odegra w Poznaniu wielki i wspaniały program, który da publiczności sposobność poznać artystę ze wszech stron. Program składa się m. in. z Bacha Toccaty i Fugi d-moll (Busoni), Scarlattiego Sonaty A-Dur. Beethovena Sonata op. 27, Balakireffa Fantazja Wschodnia „Islamey". — Między utworami Chopina znajduje się Fantazja f-moll i Polonez As-Dur.

Bilety w cenie 8 do 8 zł. nabyć można w składzie cygar A. Szrejbrowskiego, ul. Gwarna 20, telefon 56-38. — PP. studenci i młodzież szkolna korzysta z biletów zniżkowych w cenie 1,50 zł. które wydaje kasa wieczorna w dzień koncertu. zp 27 175

Teatr Wielki

DZIŚ — popołudniu **„Zamarłe oczy"**. (Ceny zniżone). — Wieczorem wieczór baletowy **„Miljony Arlekina" i „Rapsodja Liszta"** (premjera).

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 15 **„Wicek i Wacek"**. (Ceny zniżone). — Wieczorem **„Koralja i S-ka"**.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 16 **„Betleem Polskie"** (po raz ostatni). — Wieczorem **„Orzeł czy reszka"**. (Gościnny występ J. Smosarskiej).

Teatr Rewja

DZIŚ — „Coś dla dam".

Moje Dziecię

ow 6508

to mój największy skarb! W swym dzieciństwie brałam zawsze **Emulsję Scotta** i poznałam sama jej wysoką wartość odżywczą. Dbając o zdrowie swych dzieci daję im również tylko **Emulsję Scotta**, która ma smak nader przyjemny, jest łatwo strawna i chętnie przyjmowana. Żądajcie tylko oryginalnej **Emulsji Scotta**. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

SCOTT

NAJLEPSZE LUKSUSOWE KARTY DO GRY SYSTEMU FABRYKACJI PIATNIKA

ow 779

EDWARD LIGOCKI

MIASTO BEZ BRAM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

32)

Nagły skręt na rozdrożu. Długa, poczwórna aleja. Lipy odwieczne. Park. Nawpół zrujnowany mur. Wstęga wąskiego Dniestru, wyglądająca zza drzew. Znów zakręt. Wielkie, sławne myszynieckie modrzewie — jest jeszcze trochę zeszłorocznych igieł złotawych. Dwór biały, okazały, na dwunastu kolumnach wsparty.

Nikogo. Żywego ducha.

— Na lewo, przypomina sobie Firley. Tam, koło folwarku jest dom Stefanowicza.

Wychodzi człowiek stary, zgarbiony.

— Sługa pana hrabiego, wita się z Szydłowieckim. Stefanowicz.

— Firley.

— Pan hrabia — pan hrabia — wzrusza się stary — pamiętam, ot takim, maleńkim — proszę — proszę.

— Pan pozwoli, mówi Hilary — przyjechaliśmy tu na godzinkę. Jest z nami moja żona i moja szwagierka.

— Może panie będą także łaskawe — idzie, podpierając się laską do samochodu, przedstawia się, klania.

Mały salonik. Meble, kryte czerwonym pluszem. Gipsowy Mickiewicz w kącie. Na honorowem miejscu nad złoconym zegarem, duża fotografja hrabiego Benedykta.

Staruszek drży. Takie zdarzenie.

— Że też pan hrabia mnie nie uprzedził.

— Proszę mnie nie tytułować, mówi Firley. Pochodzę z młodszej linji.

— To trudno, uśmiecha się Stefanowicz. Chłopów pan Hieronim nauczy? My tutaj firleyowscy. Każdy Firley będzie tu hrabia. Co do mnie — jak wola pańska. Ja nawet wolę — jeżeli pan Hieronim pozwoli.

— Proszę.

— Ja bardzo przepraszam, mówi stary — ale ja nawet nie przywitałem się jak należy z moim dziedzicem — tak ze zdumienia — nie spodziewałem się.

Podchodzi do Firleya, chyli mu się do ramienia.

— Niech mnie pan uściska, i koniec.

— Taki dzień, wzdycha stary, taki dzień... Mateusz — zaczyna wołać — Mateusz — wina. Ten gąsiorek za beczką, co chowaliśmy od Moskali. Są goście. Jest sam pan hrabia!

Staje na progu starzec z sumiastym wąsem, jeszcze bardziej zgarbiony niż Stefanowicz.

— Gdzie? Który? pyta — ja bo niedowidzę...

Pochyla się Hieronimowi do ręki.

— Mateusz — przerywa Stefanowicz — weźcie stoczek, pójdziemy do piwniczki. Wy bo nic nie znajdziecie.

Wychodzą obaj.

— Antykwarjat, uśmiecha się Iza.

Stary zegar tyka na konsolce. Czerwienieją bukiety sztucznych róż pod kloszami. Na stole pośrodku serweta ręcznej roboty, z charakterystycznych różnokolorowych gwiazd koron-

— Na szczęśliwy powrót — woła Stefanowicz, podnosząc rżnięty puharek z cieczą gęstą i ciemną. Czterdzieści lat temu, pamiętam, przysłał mi świętej pamięci pan hrabia kilka gąsiorków tego węgrzyna, na ślub z moją nieboszczką...

— Co za węgrzyn — wtrąca Szydłowiecki.

— Nic dziwnego, odpowiada Stefanowicz, wojewodziński. Z czasów Stanisława Augusta. Ja bo mam pamięć! Wszystko pamiętam. Stary jestem, to prawda, interesa prowadzi pomocnik mój, pan Wierzbicki, energiczny człowiek. Niema go dziś, pojechał do Stryja. Ja bo właściwie na dożywociu. I kapitalik mam, z łaski nieboszczyka.

— Kochany panie, przerywa Firley, wpadliśmy tu na krótko. Formalności dopiero za trzy — cztery dni będą skończone. Zechce pan powiedzieć panu Wierzbickiemu, że wkrótce wezwę go do Lwowa. Będzie depesza. A teraz — proszę komuś polecić, by otworzono nam najpierw kaplicę, a po-

Krwawa rozprawa rodzinna

Ciężkie poranienie dwojga staruszków

Widownią krwawej rozprawy rodzinnej była wczoraj pod wieczór wieś Dąbrowa w pobliżu Palędzia w powiecie poznańskim.

77-letni Walenty i jego 73-letnia żona Michalina Lemieszowie mieszkają tam po zdaniu gospodarstwa u swego żonatego syna Michała i pobierają tak zwany wymiar. Na tle tego wymiaru doszło do zatargu pomiędzy starym Lemieszem a bratem jego synowej Walentym Karabanem, który woził drzewo z lasu dla wymierników W toku kłótni, która odbywała się na podwórzu, Karaban porwał hak od darcia gnoju i począł nim niemiłosiernie okładać staruszka, który wobec groźnego niebezpieczeństwa zasłonił się drabinką od kurnika W czasie tej bójki, o której wieść doszła do znajdującego się w domu gospodarza, wnuczki starego Lemiesza pobiegły do żony okładanego hakiem i zawiadomiły ją, że dziadzia zabijają. Przerażona staruszka wybiegła na podwórze i widząc skrwawionego męża, poczęła go bronić. W tej samej chwili rzucił się na nią brutalny szwagier gospodarza. Karaban i kilku uderzeniami haka powalił ją na ziemię.

Do ciężko poranionych staruszków przywołano Pogotowie Lekarskie (tel 55-55). U Lemiesza lekarz stwierdził bardzo ciężkie obrażenia. Ma on na tyle głowy głęboką ranę, ranę na czole i został ogólnie poturbowany. Żona jego jest poraniona bardzo niebezpiecznie. Ma ona przetrąconą hakiem lewą rękę i rozbitą czaszkę. Ze względu na niebezpieczny stan Lemieszowej przewieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. (k.)

Przemówienie min. Zaleskiego

wygłoszone w dn. 10 b. m. na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych

Chwila obecna specjalnie nadaje się do podzielenia się z Panami oceną sytuacji międzynarodowej, sytuacji, nad którą, tego Panom taić nie mogę, ciąży poważny kryzys natury materjalnej i psychicznej. Cechą charakterystyczną polskiej polityki zagr. jest pokojowość, gdyż jest ona wynikiem głęboko odczu tych ideałów i potrzeb narodu.

Kryzys gospodarczy

Jesteśmy wszyscy świadkami ogarniającego wszystkie niemal państwa kryzysu gospodarczego. Kryzys ten w stosunkach politycznych między państwami stwarza sytuację, którą określiłbym jako narastanie w życiu międzynarodowem nastrojów niepokoju. Ten kryzys gospodarczy, przejawiający się przedewszystkiem w nadprodukcji wszechświatowej, a który jest bezpośrednim skutkiem kataklizmu wojennego, oddziaływa siłą faktów na życie polityczne i społeczne w poszczególnych państwach, budząc nastroje niezadowolenia, które ujawniają się nietylko w stosunkach wewnętrznych, lecz które przenoszą się również na płaszczyznę międzynarodową.

Wpływ jego na stosunki polityczne

Oddziaływanie kryzysu ekonomicznego na stosunki polityczne wytwarza w konsekwencji nastrój psychiczny, w którym zamiast szukać istotnych przyczyn ciężkiej sytuacji, którą odczuwają w większej lub mniejszej mierze wszystkie narody, w pewnych międzynarodowych środowiskach politycznych ujawniają się tendencje, zmierzające do naprawy tej sytuacji drogą zmian politycznych kosztem innych państw. Nie potrzebuję chyba wykazywać całego niebezpieczeństwa, jakie kryje się w podobnem psychologicznem nastawieniu. Byłaby to droga, prowadząca do większego jeszcze kataklizmu, niż ten, którego skutki świat obecnie po 12-tu latach jeszcze odczuwa. Wszechświatowy kryzys gospodarczy należy leczyć przedewszystkiem środkami ekonomicznemi, posługując się przytem koniecznym czynnikiem, jakim jest poczucie zaufania w stosunkach międzynarodowych.

Wszelkie tendencje, zmierzające do zachwiania tego poczucia, pogrążają świat przez stwarzanie atmosfery niepewności, w jeszcze głębszą depresję ekonomiczną i stwarzają niebezpieczną w swych skutkach psychozę.

Prace nad międzynarodowem zbliżeniem gospodarczem na terenie Ligi znajdują się obecnie w stadjum poszukiwania nowych dróg i środków, jakiemi byłoby możliwe zrealizować zasady podstawowej konferencji ekonomicznej 1927 r.

Ale zdajemy sobie sprawę, iż wobec różnorodności struktury gospodarczej poszczególnych państw, zastosowanie w praktyce jednolitych zasad ekonomicznych, obowiązujących niejednolity zespół państw, napotyka na poważne trudności.

Współpraca państw rolniczych

To też rząd polski w zrozumieniu, że najistotniejszem zagadnieniem jest może konieczność właściwej oceny doniosłości kryzysu rolniczego w państwach europejskich, posiadających nadwyżki eksportowe, w zrozumieniu, że bez wzmożenia wydatnego siły kupczej 100-miljonowej przeszło ludności rolniczej krajów, położonych od Bałtyku aż po dorzecze Dunaju, niema uzdrowienia sytuacji gospodarczej w Europie współczesnej, podjął inicjatywę nawiązania bliższej współpracy między szeregiem państw rolniczych Europy południowej i wschodniej — Wysiłki te znalazły swój wyraz w kolejnych konferencjach państw rolniczych w Warszawie i Bukareszcie.

Porozumienia te mają na celu w pierwszym rzędzie reorganizację i racjonalizację produkcji rolnej, uzgodnienie handlu artykułami tej produkcji przez jego lepsze zorganizowanie i usunięcie tak szkodliwej wzajemnej konkurencji, wreszcie jako pierwszy etap tej akcji znalezienie środków kredytowych, umożliwiających zrealizowanie tego wielkiego i dla ekonomiki światowej tak niezbędnego planu Cała ta akcja ma na celu poprawę znajdującego się w stanie kryzysu rolnictwa, a przez to podniesienie siły kupczej zubożałej ludności krajów rolniczych. Tym sposobem celem tej akcji jest nietylko poprawa gospodarcza krajów o strukturze rolniczej, ale również i krajów uprzemysłowionych. Poprawa bowiem siły finansowej ludności krajów rolniczych wzmoże, rzecz jasna, w dużym stopniu zapotrzebowanie tej ludności na artykuły przemysłowe w krajach uprzemysłowionych.

Umowy i konwencje handlowe

Poza pracami na konferencjach, w których brali udział przedstawiciele licznych państw, — w dwustronnych rokowaniach z poszczególnemi państwami, polska polityka realizowała swój zasadniczy program pogłębiania i rozszerzania współpracy pokojowej z możliwie największą ilością państw.

Z pośród tych umów pragnąłbym w pierwszej linji wymienić 14 konwencyj handlowych lub protokółów dodatkowych do uprzednio zawartych konwencyj z Francją, Niemcami, Chinami, Portugalją, Łotwą, Grecją, Persją, Hiszpanją, Egiptem, Rumunją oraz z Czechosłowacją, Jugosławją i Węgrami, pozatem konwencje weterynaryjne z Włochami, Francją i Belgją.

(Dokończenie nastąpi).

Z Teatru Rewja

Sezon karnawałowy przesuwa ogólne zainteresowanie na bale i zabawy taneczne. Odbija się to na frekwencji w teatrach, a co za tem idzie — na programach.

Ostatni program Teatru Rewja p. tyt. „Coś dla dam", ma też trochę tego charakteru „karnawałowego". — Konferansjerka niezbyt się p. Celińskiej udała, a to wpływa na całość programu, który przecież ma kilka dobrych punktów.

Gość rewji — Jerzy Boroński — robi charakterystyczne „typki" żydowskie. Podobał się też ogólnie aktualny monolog „splajtowanego" kupca. Skecz p. t. „Tombak, czyli podróż po urzędach z przeszkodami", napisany jest bardzo dowcipnie i mimo trudności technicznych wypadł zupełnie udatnie.

Nowym nabytkiem rewji jest doskonale stańczona para E. Popielewska i J. Fabjan. Debjutem ich w tym teatrzyku było z temperamentem odtańczone „Tango argentyńskie". Efektowny jest pomysł baletu p. t. „Złoto, złoto!" w wykonaniu E. Rygierowej, J. Fabjana i girlsów.

S Talarico śpiewa tango „Umierający łabędź", do którego muzykę skomponował młody kompozytor poznański p. Weigt, — oraz wspólnie z Z. Suchankówną trywolną piosenkę p. t „Kawał krynoliny".

„Ucieszne aktualności" w formie ludowych kupletów odśpiewały C. Celińska i Z. Duranowska. Piosenki karnawałowe p. t. „Karnawał międzynarodowy" wykonał W. Szczawiński z udziałem całego baletu Jowialna groteska — wielki występ kwartetu „Kociokwik" — udała się pod batutą T. Wołowskiego całemu kwartetowi, który stanowią pp. Suchcicki, Lange, Szczawiński i Petrycki.

Z. Duranowska wdzięcznie propaguje „Antiprohibicję". W półfinale p. tyt. „Najserdeczniejszy podarek" publiczność jest obdarowywana fotografjami artystów. Finałem jest obrazek „Poznań w noc karnawałową", odśpiewany i zatańczony przez Z. Suchankównę i A. Suchcickiego oraz efektowny pochód całego zespołu z lampjonami.

T. Krasz.

Ostatnie występy Jadwigi Smosarskiej

Dziś, w niedzielę, i jutro, w poniedziałek, ostatnie dwa gościnne występy J Smosarskiej, uroczej gwiazdy ekranu polskiego, która publiczność poznańska przyjmuje burzą oklasków.

Partnerami J. Smosarskiej są pp.: Boelke i Warnecki.

Szczegóły napadu na dwór

Z licznych w ostatnim czasie napadów na mieszkania i dwory największego bodaj rozgłosu nabrała sprawa napadu na dwór w Śliwnie w pow. grodziskim, własność Hansa Hildebranda. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenia.

Napadu dokonano zaraz z wieczora w chwili, gdy właściciel dworu Hildebrand wraz z żoną i dziećmi oraz nauczycielem Górskim siedzieli przy choince. Do dworu ktoś zadzwonił; drzwi otworzyła kucharka, na progu stali dwaj nieznajomi, którzy odezwali się po niemiecku, że ma ich natychmiast zaprowadzić do właściciela. Gdy kucharka miała dowiedzieć się od nieznajomych, jaki jest cel ich wizyty, ujrzała rewolwery.

W chwilę później bandyci byli już w pokoju Hildebrandów, którym przedstawili się mniejwięcej następująco: „Wir sind Banditen und Komunisten aus Berlin". (Jesteśmy bandytami i komunistami z Berlina), przyczem w rękach mieli rewolwery.

Żądamy pieniędzy! — były następne ich słowa.

Jakich pieniędzy? — ile? — zapytał p. Hildenbrand.

200 zł — padła odpowiedź.

P. Hildenbrand wyszedł do drugiego pokoju i przyniósł bandytom pieniądze, wręczając im zamiast dwustu — 300 zł Bandyci byli zadowoleni. Na pożegnanie ucałowali rękę pani Hildebrandowej i pożegnali się podaniem ręki z właścicielem i domownikami.

— Za cztery tygodnie wrócimy i odniesiemy pieniądze — oświadczyli bandyci na odchodnem, ulatniając się niepoznani.

Jak już donieśliśmy, pościg bandytów był bardzo utrudniony, gdyż poprzecinali oni przed napadem przewody telefoniczne. (k)

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonem trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** usuwa z organizmu substancje gnilne zatruwające organizm.
np 7003

KRONIKA TOWARZYSKA

Ogłoszenia i uwiadomienia o balach, wieczorkach tanecznych, zabawach karnawałowych, herbatkach i bridgeach z tańcami oraz wszelkich tym podobnym przedsięwzięciach kierować należy do administracji pisma naszego, a nie do redakcji.

Wszystkie te doniesienia podawać będziemy stale na końcu części redakcyjnej w dziale „Kronika towarzyska". Punktualne zamieszczenie ich poręczyć możemy tylko w tych wypadkach, gdy nastąpi poprzednie porozumienie się między organizatorami odnośnych przedsięwzięć zabawowych a naszą administracją.

Przy nadsyłaniu tych doniesień na drodze listownej podać należy dokładny adres i numer telefonu tej osoby, z którą administracja nasza mogłaby porozumieć się co do bliższych szczegółów, odnoszących się do zamieszczenia nadesłanego uwiadomienia.

Dokąd pójść?

Zdecydowanym ruchem zawiązał białego motylka i włożył frak, a za chwilę otulony w futro, z kapeluszem założonym lekko na bakier, znalazł się na ulicy.

Dokąd pójść?

Po kilku miesiącach spędzonych w kresowej i zabitej deskami mieścinie dziś powrócił do dużego miasta. Przypomniało mu się bujne i wesołe życie akademickie i postanowił w dzisiejszy wieczór zabawić się.

Dokąd pójść? — Jeszcze raz zadał sobie to pytanie: teatr, kino, kawiarnia, kabaret? Nie!

W tem usłyszał urywek rozmowy, prowadzonej przez dwie obok idące eleganckie panie: „Wiesz, ogromnie żałuję, że nie będę dziś na balu Koła Prawników... gdyż ..."

Dalej nie słuchał... co? Jego dawne Koło dziś bal urządza? I mogłem się pytać dokąd iść?

Przecież tam spotkam wszystkich druhów i bawić się będę wyśmienicie.

Skinął na taksi... pojechał... i nie żałował wyboru. zp 27 282

Poranek muzyczny orkiestry firmy H. Cegielski. Dziś o godz 12 odbędzie się w teatrze świetlnym „Słońce" poranek muzyki, pieśni i tańców narodowych, który urządza wyżej wspomniana orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza p. M. Prymasa.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś o godz. 3 popołudniu po cenach zniżonych przepiękna opera d'Alberta „Zamarłe oczy" z primadonną Żmigród - Fedyczkowską, Szafrańską, Karpackim, Royem i Tarnawskim w partjach głównych; kierownictwo muzyczne dyr Wojciechowskiego. Wieczorem premjera wielkiego wieczoru baletowego Cały zespół baletowy z pp Jedyńską i Martówną na czele odtańczy dwuaktowy balet „Miljony Arlekina" (libretta Pettipa, muzyka Drigo) oraz drugą Rapsodję Liszta; wysoce pomysłowy układ tańców baletmistrza p. Ciesielskiego z udziałem 80 osób Piękne nowe dekoracje i efektowne kostjumy niewątpliwie przyczynią się do wyjątkowego powodzenia pierwszego wieczoru baletowego. Dekoracje projektował art. malarz p. Dołżycki kapelmistrz p Tyllia.

W poniedziałek melodyjna operetka „Fiolek z Montmartre" z primadonną operetkową p. Janiną Kulczycką. Dyryguje p. Latoszewski.

Dwa gościnne występy p. Marji Janowskiej-Kopczyńskiej Dnia 21 bm w operze „Zamarłe oczy" i 22 bm „Siła przeznaczenia". Wznowienie „Pięknej Heleny" będzie świętem niezrównanego artysty p. Bratkiewicza, obchodzącego w tym roku 35-lecie swej pracy scenicznej.

— * **Z Teatru Polskiego.** Niedziela upłynie w Teatrze Polskim pod znakiem wesołości i pogody. Popołudniu ukaże się stylowa komedja Z Przybylskiego p. tyt. „Wicek i Wacek", wybornie grana przez cały zespół, na którego czoło wysuwają się pp. Biesiadecki — Wacek, Godlewski — Wicek i dyr. Szczurkiewicz — pan Klepacki. Ceny miejsc zniżone. — Wieczorem odegrana będzie słynna farsa francuska „Koralja i S-ka" na której publiczność zaśmiewa się do łez. — W poniedziałek ustępująca z afisza tragedja Szekspirowska „Otello".

Premjery w Teatrze Polskim. Teatr Polski, wkroczywszy w sezon karnawałowy, przygotowuje dla swych bywalców cały szereg nowości z lżejszego repertuaru. Pod reżyserją p. Kwiatkowskiego przygotowywana jest lekka komedja p. tyt. „Interes z Ameryką", która wejdzie na afisz Teatru Polskiego w najbliższy czwartek. — Pod kierunkiem dyr. Szczurkiewicza przygotowywana jest ostatnia nowość repertuarowa „Pani ministrowa" A. Grzymały-Siedleckiego.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i jutro dwa ostatnie pożegnalne występy naszych znakomitych gości: królowej ekranu polskiego, uroczej artystki p. Jadwigi Smosarskiej, którą publiczność poznańska przyjmuje owacyjnie, darząc ją burzą oklasków przy otwartej kurtynie oraz pp. Boelkego i Warneckiego, tak dobrze znanych Poznaniowi. P. Jadwiga Smosarska kreuje doskonałą rolę Maici w komedji L. Verneuil'a p. t. „Orzeł czy reszka"

„Betleem Polskie" po raz ostatni. — Dziś o godz. 4 popołudniu „Betleem Polskie" L Rydla. Będzie to ostatnie przedstawienie tego pięknego widowiska, które na scenie Teatru Nowego cieszy się ogromnem powodzeniem zarówno wśród młodzieży jak i dorosłej publiczności.

We wtorek wraca na afisz doskonała komedja M. Lenara p. t „Wszystko dla niej". Przekomiczne sytuacje i doskonała gra całego zespołu wywołują huragany oklasków i wybuchy szczerego śmiechu

W próbach doskonała komedja Kiedrzyńskiego p. t. „Nie rzucaj mnie, madame".

Czy istnieje rasa wielkopolska?

Obserwacje w tramwaju — Rozmyślania nad rodzajem nosów ludzkich — Tego nas nie uczyli — Ile jest typów rasowych u nas i jak się nazywają? — Czy tak można, w kratkę i w klatkę?

I.

Kiedy człowiek jedzie tramwajem, droga, choć tylko dwudziestomi nutowa dłuży mu się w nieskończoność. Obserwuje więc bliźnich. Bo kompleks tramwaju to jest ważny wycinek życia, mikrokosm, w którym napatrzysz się wszystkiego. A niejeden konduktor tramwajowy zrobił w Ameryce wielki majątek, zużytkowawszy potem swe spostrzeżenia z czasów służby na taśmie żelatyny, jako aktor filmowy. W ciągu dziesięciu minut ileż odmian przeróżnych! I jak się ludzie rozmaicą! Wsiadają, wysiadają, mijają.

Jeden ma mleko pod wąsem, drugi wodę w głowie. Ten tu osiłek nieporadny, tamten odmigęba zatoczysty. Inny longinus sięga czubem wentylatora. Pani ma niemodną bo za krótką kieckę, nieszkodzi, czwarty jest zezowaty, piąta piegowata, szósta nosi skrzywioną miednicę. Oczy są niebieskie, siwe, piwne i nijakie. Jest trochę mrozu więc nosy zaczynają pociągać i „siorbać". A te nosy! Godne studjum osobnego. Trzeba zajrzeć do małego Larousse'a, gdzie jest wielka rozprawa na ten temat. Albo przypomnieć sobie, co mówił najmilszy gawędziarz burgundzki Colas Breugnon. „Są tu wszelkie kształty, a więc trąba słonia, potem coś w rodzaju lancy, dalej nos jakby róg myśliwski, nos-dmuchawka, nos najeżony cierniami, nos inkrustowany kasztanami, z małemi jakby ptaszętami na końcu". Na Górnej Wildzie prawie niema nosów Henryka Heinego. A jakież to są? Są to, jak mówi Heine, mundury, któremi Jehowa obdarzył naród wybrany, ażeby ci, co stają się w nim dezerterami, nie ginęli niepoznani...

Na długo przed wynalezieniem tramwaju zwrócili uczeni uwagę na te sprawy. I wzięli się do studjów nad zewnętrzną powłoką człowieka. Mierzyli nosy i czaszki, badali kolor włosu i oczu, skalpowali, wąchali, kombinując na wszystkie strony. Mało o tem wszystkiem wiemy, bo nas tego w szkole nie uczyli. Wszak nie było w planie, najjaśniejszy panie. Wiedza antropologiczna przeciętnego inteligentna jest tedy bardzo nikła i dorywcza. Rzecz ma się podobnie jak z wiedzą o sztuce i stylach budowlanych. Ksiądz katecheta na lekcji religji, jeżeli mu tam czasu pozostało, opowiedział trochę, że jest styl gotycki i kolumna jońska. Podobnie profesor od przyrody, ucząc o Lineuszu, który oznaczał kwiatki, bąknął czasem, że podobnie oznaczać można ludzi, że są między nimi brachycefale o czaszkach krótkich a szerokich i „dolichocefale" czyli, do licha, długogłowcy. Że był jakiś Retzius w Skandynawji i Deniker, że każda rasa ludzka dzieli się na kilka typów, które mimo ciągłe krzyżowania występują przecież w znacznej czystości u niejednego osobnika. Dzisiaj należy antropologja do tych nauk, które są w modzie. Jedna z najmłodszych i najprężniejszych. Rozpycha się łokciami, aby zdobyć przynależne jej miejsce w naszej wiedzy o człowieku i świecie. Niemcy, którzy umieją w lot sprzedać wyniki badań naukowych na potrzeby codzienne, wywieźli ją zaraz na front. I to dosłownie na front walki o zniszczenie traktatu wersalskiego Podają wszak często w dziennikach hasła: konieczności oczyszczenia rasy germańskiej. Czytamy często o Niemcach czystej krwi, nieskażonych żadną domieszką rasy niższej. Ci są najpiękniejszym okazem typu germańskiego, z Nibelungów: niebieskie oczy (symbol wierności teutońskiej), jasny włos, różowa cera. To najpiękniejszy ich zdaniem twór człowieczy, do którego winien należeć cały bez wyjątku świat. Bo Niemcy południowi są już typem mocno skażonym, zdenaturowanym, jak spirytus. Są odpółnocnieni (entnordet). Chodzi o to, aby ich upółnocnić (aufnorden). Aby wszystkim skażonym krainom niemieckim przywrócić ich czysty typ germański. A przedtem jeszcze zwalić traktat wersalski.

Ciż sami Niemcy przyznają jednak łaskawie, że Polska stworzyła swą własną szkołę antropologiczną, która polega na wysunięciu na miejsce naczelne zasadniczych składników, tworzy typy antropologiczne. Mierzy ona i klasyfikuje dokładniej, pewniej i bystrzej, niż w wielu innych krajach cywilizowanych.

Ambitna to nauka, porywcza i wyzwolująca wiele sprzeciwów, a w osobliwych powstała warunkach. I na tem polu skonstatować możemy również niesłychaną bujność pracy polskiej. Bo w jakichże warunkach pracowali pierwsi antropologowie nasi. Ani im się marzyło o katedrach uniwersyteckich, zakładach czy subwencjach. Pomocy rządów doznawali, owszem. Wielu z nich bowiem pracowało na zesłaniu, w tajgach syberyjskich. Później lekarze prowincjonalni, amatorzy i dyletanci, zawzięcie oddani bezpańskiej dyscyplinie, która wzdychała również do wolności, a wtedy pokazała, co potrafi. Wyniki badań antropologicznych, prowadzonych przedewszystkiem przez dwie wszechnice nasze, we Lwowie i w Poznaniu, są dziś powszechnie znane, tak, że właściwie powtarzać ich nie potrzeba. To owe alfy, gamy i omikrony, o które wiele było i wciąż jest jeszcze hałasu.

Więc tak: Ludność, zamieszkująca ziemie polskie, należy do pięciu zasadniczych typów:

1. Typ północno-europejski, nordyczny. Wysoki, jasno-oki blondyn, długogłowy i długolicy. Reprezentowany najobficiej w Wielkopolsce i na Pomorzu, ale wzdłuż rzek, rozprzestrzeniający się szeroko po kraju (alfa).

2. Typ sarmacki, albo subnordyczny. Jest to również typ jasny, jak poprzedni, ale o innej, okrągłej budowie twarzy i czaszki. Wzrostu wysokiego, głowę ma krótką, nos średnio szeroki, pigmentację jasną, (oczy często zielonkawe). Gnieździ się na ziemiach północno-wschodnich, ale „dzięki swej ruchliwości rozprzestrzenił się szeroko po całej Rzeczypospolitej i poza jej granicami" (gama).

3. Typ wschodni, prasłowiański. Niski, o grubych nieregularnych rysach, włosy brunatne, oczy zwykle piwne. (Tu przypomina się kapitalny Kuternoga z „Kobiet u studni" Hamsuna. Ileż on miał zmartwień z powodu tych piwno-okich dzieci, rodzących się obficie w małej wiosce skandynawskiej!) Nasz typ natomiast skupiony jest przedewszystkiem na jałowych piaskach Mazowsza i Wołynia, ale szeroko reprezentowany wszędzie wśród proletarjatu tak w miastach jak i po wsiach. (Beta).

4. Typ alpejski zamieszkuje południo-zachodnią połać kraju. Zowią go też właściwym typem małopolskim Wzrost średni, głowa krótka, nos wąski, włosy ciemne, oczy często szare (omega).

5. Typ dynarski, którego najwięcej wśród ludności ruskiej na południowym wschodzie. Są to osobniki wysokiego wzrostu, o krótkiej głowie, długiej twarzy i wąskim nosie, zazwyczaj bruneci, o ciemnej wogóle pigmentacji.

Tak się przedstawia plon polskiej szkoły antropologicznej. Stworzył ją prof. J. Czekanowski we Lwowie, w Poznaniu zaś do jej wyznawców należą prof. L. Jaksa-Bykowski i dr. K Stojanowski. Już na pierwszy rzut oka budzą się w laiku nawet wątpliwości: Czy można tak bez żenady zamykać człowieka w kratkę i klatkę Człowieka, który jest przecie przedziwnym i nieogarnionym i niedocieczonym tworem, wypadkową najróżniejszych wpływów, usuwających się zpod naszej spostrzegawczości. Dlatego warszawska gałąź wiedzy antropologicznej założyła veto przeciwko tym kratkom i klatkom zbyt dokładnym. Mimo to „czekaniści", jeśli tak powiedzieć można, zdołali się utrzymać na wielu ze zdobytych pozycyj.

Ba, nawet idą dalej, nie poprzestając na cechach czysto zewnętrznych, fizjologicznych. Antropologja jest przecie nauką o całym człowieku, nie o jego kościach tylko i wybłyku czaszki. Więc adept tej nauki nie poprzestaje na mechanicznym pomiarze Nietylko wymierzył centymetrem czaszkę, zajrzał w białko oczu, określił bryłę nosa, lecz zajrzał również pod sklepienie czaszki. Waży się na rzeczy trudno-uchwytne a niesłychanie ciekawe. Na podstawie tych przymiarek i pokratkowanych obliczeń określa temperament, charakter i usposobienie danej grupy rasowej. Pole widzenia rozszerza mu się i zwiększa, sięgając do ważnych zagadnień socjologicznych, wychowawczych, narodowych. Jest to praca niesłychanie żmudna i drobiazgowa, ale obiecująca piękne wyniki w przyszłości. Praca nie mająca nic wspólnego z biurkiem i martwizną zielonego sukna. Pomyśleć, że taki np. prof. Bykowski poddaje pomiarom w swym zakładzie od lat szeregu setki i tysiące chłopaków w wieku szkolnym, wydobywając stąd przeciekawe spostrzeżenia o psychice naszej młodzieży. Każe np. dodawać liczby dwucyfrowe w ciągu 100 — 150 sekund, a to w celu oznaczenia siły i trwałości uwagi. Albo: pokazuje uczniom obraz, a raczej kolejno w ciągu 30 sekund pięć mniej im znanych obrazów Brandta, Malczewskiego, Matejki. I poleca później zanotować jak największą ilość zapamiętanych szczegółów. W jeszcze wyższą sferę przeżyć i wzruszeń ludzkich sięgają badania prof. Stefana Błachowskiego, który pewnie podzieli się niemi wkrótce w swym, ciekawym nawet dla laików „Kwartalniku Psychologicznym". Rezultaty tych badań są często tak ważne, że godzi się z niemi zapoznać. Więcej nawet: są tak ważne, że nie uchodzi laikowi o nich nic nie wiedzieć.

Opowiem nieco o tem przy następnej sposobności.

Stanisław Wasylewski.

Kaszubów niema na Pomorzu

Kwestja czy nad morzem polskiem mieszkają Kaszubi, jest najświeższej daty. W gazetach nie poruszano jej wcale. Zgódźmy się najprzód na to, że o tej kwestji decydują nie studja lingwistyczne a decyduje historja. Jeżeli historja powiada, że w naszych czterech nadmorskich powiatach: Kartuzy, Kościerzyna, Wejherowo i Puck — Kaszubi nigdy nie mieszkali i nie mieszkają, to już przyznają nam lingwiści, że to nie kaszubski język, jaki w tym kraju badają. I godzi się przypuszczać, że mniej byłoby tych badań, gdyby historja już rychlej się tą sprawą była zajęła i wykazała, że nigdy jacyś Kaszubi tych okolic nie zamieszkiwali. W rzeczywistości bada się tam język polski, zepsuty przez długowieczne pożycie z Niemcami, i — jak po innych brzegach Europy — przez wpływ morza. Tuż obok mieszkają nad morzem niemieccy „Danziger Bowken", których języka rodowici Niemcy z Gdańska nie rozumieją. Niechaj sobie zresztą lingwiści studjują nasz język nadmorski, a niechaj się spieszą, ba za jakie lat 20 już niewiele z tego języka pozostanie. Zniknie on pod wpływem szkoły polskiej oraz ambicji mieszkańców, którzy dążą serdecznie do czystej polszczyzny. Z pomocą przychodzi polskie poczucie pochodzenia, gdyż lud ten swą gwarę codzienną znosi jedynie w życiu potocznem, a w książkach i gazetach, w kościele i przy okazjach publicznych protestuje przeciw niej, uważa ją za hańbiącą jego kulturę i żąda energicznie czystego polskiego języka. Za jakie 20 lat, gdy szkoła i gazety i książki i napływ kulturalnych Polaków oczyści ów język pozostaną z niej już tylko okruchy, przedewszystkiem ów akcent charakterystyczny, który morze wykołysało.

Historyk prof. W. Kętrzyński, zmarły przed 10 laty, dyr. Ossolineum we Lwowie, który dopiero na uniwersytecie dowiedział się, że jest Polakiem — dotąd nazywali go Niemcy Winkler (kąt — Winkel) — i który odtąd studjował historyczne fałszerstwa niemieckie, tak pisze w naszej materji w czasopiśmie „Ziemia" (1911, str. 352):

„Według dokumentów XIII i XIV wieku składają się na Kaszuby ziemia białogrodzka, sławińska i słupska a w szerszem znaczeniu nawet Meklemburgja. Ziemi lemborskiej i bytowskiej oraz Pomorza Gdańskiego nikt nie liczył nigdy do Kaszub, a ja, choć wiele pracowałem w gdańskiem archiwum państwowem, zajmując się głównie szlachtą pomorską, nigdy nie spotkałem się tam z nazwą Kaszubów. Nazwa ta, jak wywodzi prof. Koblischke, zaczęła się rozpowszechniać i zakorzeniać dopiero po rozbiorach, a rząd pruski sprzyjał jej, gdyż mogła wywołać różnice pomiędzy szlachtą i inteligencją a ludnością wiejską, co było w jego interesie i czem zbałamucono Polaków wogóle a uczonych polskich w szczególe Lud ten bowiem uważał się zawsze i zawsze był uważany za polski; świadczą o tem dokumenty i wykazy Zakonu krzyżackiego, które nietylko na Pomorzu, ale także w ziemiach lemborskiej i bytowskiej znają tylko szlachtę polską i polskie wsie, a Zakon niewątpliwie dobrze wiedział nad kim panuje".

A prof. Koblischke (Mitteilungen des Vereins für kaszubische Volkskunde Heft VI: „Zum Kaschubennamen") omawia szczegółowo kwestję kraju Kaszubów na podstawie dokumentów przeszłości i oświadcza ostatecznie w dosłownem tłomaczeniu:

„Można przeglądać wszystkie dokumenty, wszędzie wykazuje się z całą swobodą dla interpretacji tylko jedno zastosowanie słowa Cassubia, Cassubitae, Cassubi na Pomeranią Zachodnią i jego mieszkańców... Dalsze przeniesienie nazwy Kaszubów na obecne Prusy Zachodnie powstało dopiero po przyłączeniu Polskiego Pomorza do pruskiej monarchji, jest przeto zjawiskiem najnowszego czasu, któremu zbywa na wszelkiej historycznej i logicznej sankcji". I wyjaśnia Koblischke dalej, że to ludzie, którzy historji nie znali, i którzy mieszkańcom nad morzem ich zepsuty (polski) język wyrzucali, przezywali ich Kaszubami, poczem dyletanci i badacze taką nazwę powtarzać poczęli, która się też wnet ogólnie przyjęła zamiast historji popytać. Ale kończy: „nauka nie powinna spadać do poziomu kąpielowej literatury sopockiej".

Prof. Koblischke zajął się gruntownie tą kwestją dopiero w r. 1910. I praca jego przekonuje zupełnie. Zadanie zresztą nawet trudnem dla specjalisty nie było. Bo jakim cudem miał się szczep Kaszubów z nad Meklemburgji i nawet z Meklemburgji samej przez całą Pomeranię aż pod Gdańsk przenieść? Inni uczeni niemieccy znali prawdę długo przed Koblischkem, ale ich ta kwestja nie bardzo interesowała, tem mniej, że patrzyli, jak od czasu rozbiorów polityka pruska z naszego błędu korzysta i wobec całego świata odgranicza Polskę narodem Kaszubów od morza. Jeden z Niemców jednakowoż nie wytrzymał. W r. 1886 wydał Karl Pexnin w Gdańsku książkę o owych powiatach nadmorskich pod drwiącym tytułem: „Wanderungen durch die sogenantne Kassubei".

Jest przeto nadzieja, że Polska przestanie się wreszcie wyrzekać braci swych nad morzem i wmawiać w nich, że do obcego szczepu należą. Powiedzmy sobie wreszcie głośno i dobitnie: Kaszubów niema na Pomorzu naszem, niema ich nawet wogóle na świecie. Starły ich Germany posuwając się to podbojem to kontraktami na przeżycie z książętami pomorskimi od Meklemburgji na wschód przez całe słowiańskie ongiś Pomorze, przez ziemie białogrodzką, sławińską i słupską i trudnoby znaleźć dzisiaj jakieś niewątpliwe niedobitki Kaszubów na naszej planecie. Tymczasem trumują Niemcy nadal ze swoją nieprawdą. Wmawiali światu podczas traktatów pokojowych i przedkładają mu dzisiaj, że Polacy nie tykając morza, żadnego też doń prawa nie posiadają. Jak ujemnie działa fałsz ten we wszystkich dziedzinach naszego politycznego i społecznego bytu, tłomaczyć nie potrzeba. Nasi nadmorscy bracia już w połowie uwierzyli, że tworzą jakiś szczep odrębny lub jego resztę

Nie miejmy zaś żalu do historyków naszych, że poza Kętrzyńskim tej sprawy dotąd nie poruszyli. Garstka historyków naszych nie zdoła sprostać olbrzymim nad wyraz zadaniom historjografji polskiej. Nawet Kętrzyński, który tyle matactw niemieckich, dotyczących Pomorza wykrył w pracach drukowanych w Rocznikach Akademji Umiejętności w Krakowie w tej arcyważnej sprawie niemieckiemu uczonemu ubiedz się pozwolił.

Stworzyć nam trzeba uniwersytet na Pomorzu z główną katedrą historji tego kraju. Gdy obecnie pięć polskich uniwersytetów już lat 10 rzetelnie pracowało, wytworzone są siły na uniwersytet szósty. Całemu światu a politykom w szczególności, należy wreszcie zaświecić w oczy prawdą, że Polacy to naród, który nad morzem mieszka.

J. Palęcki.

Australja rajem amatorów radja.

Największą ilością amatorskich, prywatnych radjowych aparatów nadawczych może się poszczycić Australja, która posiada ich 690. Maksymalna moc aparatów nadawczych została określona urzędowo na 25 watów W południowej Afryce zarejestrowano 205 aparatów nadawczych, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych, w republice Peru — 30 takich aparatów, w Hiszpanji — 210, w Holandji — 96, w Finlandji — 150.

Z życia Polonji amerykańskiej

Zachłanne sztuczki „sanatorów" — Triumf mistrza — Bilans pracy wychodźców polskich — Odznaczenie ks. Gordona — Choinka w Ameryce — Związek dwóch band chicagoskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Chicago, w styczniu.

Prasa polsko - amerykańska nie może się poszczycić zbyt dokładnemi informacjami, dotyczącemi stosunków w Polsce. Część prasy tutejszej zupełnie przemilczała skandal brzeski, a niektóre pisma niedość jasno podały szczegóły tej sprawy, zaopatrując je nawet w znak zapytania. Prasa „sanacyjna", naturalnie, zaprzeczyła wszystkiemu, przedstawiając całą aferę, jako wymysł wprost „wyssany z palca". Gdy zaś nadeszły wiadomości o wniosku, z którym w tej skandalicznej sprawie wystąpiono przed Sejmem, rzecz odrazu nabrała wśród Polonji rozgłosu, a panowie „sanatorzy" na pewien czas umilkli.

Nie trwało to jednak zbyt długo. „Sanatorzy" bowiem znaleźli coś nowego, czem chcą zabłysnąć przed światem.

Wywiad, jakiego udzielił mistrz Paderewski nowojorskiemu dziennikowi „The Literary Digest", a w którym omawiał obecny system parlamentarny, posłużył amerykańskim „sanatorom" za podstawę do uwag, że zapatrywania Paderewskiego są zgodne z przekonaniami politycznemi Piłsudskiego. Jest to oczywisty fałsz, gdyż Paderewski nie potępiał parlamentaryzmu jako takiego, lecz ganił w nim to, co każdy rozumny, a kochający swój kraj Polak, zganić musi. „Za wielu ludzi, a za mało wśród nich rzeczywiście zdolnych do rządzenia krajem. Za wiele słów, a za mało czynów." W ten oto sposób można streścić wywody mistrza.

Zwolennicy obecnego rządu, dość liczni w Ameryce (względy materjalne grają tu bardzo dużą rolę), radują się przedwcześnie. Paderewski bowiem ani na chwilę nie zmienił swych przekonań, a jako prawdziwy patrjota, jest z krwi i kości narodowcem, pragnącym, aby w Polsce działo się jak najlepiej. Że „sanacja" w Ameryce poważa Paderewskiego, gdzie osobie mistrza składają hołd nawet obcy i gdzie imię wielkiego Polaka dodaje splendoru Polsce, dziwić się nie można, jedynie chyba temu, że czyni to zbyt późno. Paderewski dał bowiem Polsce wszystko, a nie wziął nic. Stosunek jego do kraju ojczystego musi więc budzić cześć i uznanie nawet u przeciwników.

Koncerty Paderewskiego są triumfalnym pochodem sędziwego mistrza. Prasa angielsko - amerykańska po każdym koncercie zamieszcza długie sprawozdania, które są wyrazem szczerego entuzjazmu dla artysty i podziwem dla jego zalet duchowych.

Mistrz czuje się doskonale. Nadzwyczajna jego siła fizyczna i czerstwe zdrowie pozwalają wielbicielom mistrza mieć nadzieję, że obecne tournee koncertowe Paderewskiego po Ameryce nie jest ostatnie.

* * *

Bilans noworoczny wychodźtwa polskiego w Ameryce wcale nie przedstawia się biednie; wykazuje on, że praca i wytrwałość dały dobre wyniki. Chicagowianie stanowią wielką siłę liczebną i stosowną do tego siłę posiadania, lecz mniejszą mają odporność duchową, gdyż znaczny procent młodego pokolenia ulega tu wynarodowieniu. W znacznej części winne są temu trudne warunki bytu i brak dobrej opieki domowej wśród niższych warstw wychodźtwa. Na pochwałę młodzieży polsko - amerykańskiej zaznaczyć należy, że po części sama ona stara się o swe duchowe dobro. W tym celu młodzież polska w Ameryce organizuje kółka literackie, do których przyciąga nietylko młodzież, lecz i starszych. W łonie kółek szerzy się myśl polską i dąży ku podtrzymywaniu mowy polskiej przez urządzanie odczytów z literatury i historji polskiej, przedstawień teatralnych, obchodów narodowych itp. W najbliższym czasie kółka literackie zorganizują się w jeden wielki Związek Polskich Kółek Literacko - Dramatycznych w Ameryce. Myśl stworzenia tej organizacji powstała z inicjatywy Polonji chicagoskiej. Projektowane jest też założenie wspólnej bibljoteki polskich dzieł teatralnych. Związek będzie pracował w kierunku nawiązania ścisłych węzłów przyjaźni pomiędzy członkami połączonych zespołów. Podobno wychodźcza młodzież polska z zapałem garnie się do związku.

Jeśli chodzi o zachowanie narodowości, to najdzielniej bronią swych dóbr duchowych Polacy w Buffalo, gdzie na każdym kroku spotyka się rodaków bardzo ładnie i czysto wyrażających się w języku ojczystym. Polacy w „Bawolim grodzie" równie dzielnie trzymają się pod względem materjalnym, jak dowodzi tego ostatnia statystyka polskiego stanu posiadania.

Zakładów handlowych w polskich rękach mamy w tem mieście blisko cztery tysiące, a hoteli i restauracyj polskich 54. Wszelkiego rodzaju wytwórni, warsztatów i zakładów przemysłowych przeszło 500. Kapitał zaś tutejszych wychodźców polskich, ulokowany w bankach, wyraża się cyfrą przeszło 50 miljonów dolarów. Majątek domów narodowych, bibljotek i organizacyj wynosi w nieruchomościach blisko 900 tys. dol.; w gotówce i obligacjach organizacje posiadają 250.000 dolarów. Majątek zakonów i parafij obliczają na 10 miljonów dolarów. Ogółem wartość majątku Polaków buffaloskich wynosi pokaźną sumę przeszło 233 miljony dolarów.

Pierwsi Polacy przybyli do Buffalo przed niespełna 50 laty bez żadnych prawie zasobów. Rekrutowali się z ludzi ciężkiej pracy, przeważnie analfabetów. Zważywszy to wszystko, rzeczywiście należy uchylić czoła przed wytrwałością polskiego ludu.

Czwartem zkolei, co do wielkości, skupiskiem Polonji w Ameryce jest Cleveland. Mieszka tam przeszło 100 tysięcy Polaków, w tem około 18 tysięcy rodzin polskich. W rękach polskich znajduje się tu przeszło 500 składów, przeważnie spożywczych. Wśród inteligencji polskiej mamy 25 adwokatów, 24 lekarzy i 24 dentystów. Parafij polsko-katolickich jest w Clevelandzie 11, a przy nich istnieją liczne szkółki polskie. Dalej podpada wielka liczba, gdyż aż 13, klubów politycznych, a pozatem istnieją jeszcze 4 większe organizacje lokalne. Duch wśród Polonji zdrowy, lecz bieda, spowodowana bezrobociem, zaznacza się dość dotkliwie.

* * *

Inżynier Ralf Modrzejewski, któremu Ameryka zawdzięcza swe najpierwsze pomysłowo skonstruowane mosty, został za wybitne prace inżynierskie zaszczytnie odznaczony medalem Washingtona. Medal ten ustanowiono w r. 1916, a jako pierwszy udekorowany nim został prezydent Herbert Hoover.

Inżynier Modrzejewski jest synem śp. Heleny Modrzejewskiej, słynnej artystki dramatycznej, która długie lata spędziła za Oceanem i pozostawiła niezatarte wspomnienia swej wielkiej sztuki.

Ks. Franciszek Gordon, wielce zasłużony w pracy kapłańskiej, patrjotycznej, organizacyjnej i publicystycznej kapłan z zakonu Ks. Ks. Zmartwychwstańców w Chicago, odznaczony został orderem „Polonia Restituta". Uroczystość dekoracji odbyła się w gmachu parafjalnym na Marjanowie. Order wręczył kierownik konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej, p. W. Łęcki. W uroczystości, która była zarazem obchodem czterdziestolecia „Dziennika Chicagoskiego", wychodzącego obecnie pod kierownictwem ks. Gordona, wzięła udział liczna chicagoska inteligencja polska.

* * *

Ameryka bardzo uroczyście obchodzi święta Bożego Narodzenia. W wieczór wigilijny nietylko w domach, lecz i przed domami ludzi zamożnych na trawnikach ustawione są choinki, oświetlone różnobarwnem światłem. Wędrującą choinkę ma każde większe miasto amerykańskie. Obwożą ją na platformie samochodowej wraz z muzykantami. Przy bardziej ożywionych ulicach samochód przystaje, a muzykanci schodzą i grają stosowne melodje. W okresie przedświątecznym dobroczynność publiczna rozwinęła swą opiekę więcej, niż kiedykolwiek. W Chicago wszyscy bezrobotni otrzymali w dni świąteczne suty obiad, wydawany w kuchniach ulicznych. Przybyło tak wielu biedaków, że potworzyły się kilkunastometrowe ogonki.

Akcja dobroczynna Zw. Nar. Pol. zaopatrzyła 1000 rodzin polskich, biedujących wskutek bezrobocia, w kosze z artykułami spożywczemi. Każda zgłoszona do Związku rodzina polska otrzymała na święta mąkę, cukier, mięso, tłuszcz itp w łącznej ilości 30 funtów. Akcja miłosierdzia ogarnęła szerokie masy; każdy, czem mógł i jak mógł, starał się dopomagać nieszczęśliwym. Jednakże bieda z „raju" amerykańskiego nie da się jakoś odpędzić i, co najgorsza, że nic nie rokuje pomyślnej zmiany w najbliższej przyszłości.

* * *

Sensacją dla Chicago był ślub siostry przywódcy bandytów Capone'a, Mafaldy, z „królem" szajki przemytników alkoholu Johnem Maritotem. Obrzęd ślubny odbył się w kościele Marji. Świątynia tonęła w powodzi świateł, ściany przybrano białemi chryzantemami. Ciekawych zebrało się około 4.000. Przepych strojów i klejnotów gości weselnych niebywały. Al. Capone, niedawno za okupem, a raczej przekupstwem, wydostał się z więzienia. Zwyczajnie, jak w Chicago, gdzie jednemi drzwiami wpuszczają bandytę, a drugiemi wypuszczają. Podobno obecnie jest z Caponem krucho, gdyż za liczne zbrodnie, jakie ma na sumieniu chcą bandytę posadzić na krześle elektrycznem.

Związek był planowany, a zawarto go dla wzmocnienia interesu, to jest silnego połączenia bandy Capone'a z bandą Diamonda, które dotychczas zwalczały się wzajemnie. Takie związki możliwe są jedynie w Ameryce. B. R.

Z poznańskiej Izby Rzemieślniczej

Na sali „Strzechy Budowlanej" odbyło się plenarne posiedzenie poznańskiej Izby Rzemieślniczej. Obrady zagaił prez. Izby p. Stopa, witając radnych i przedstawicieli prasy.

Na asesorów wybrano pp. Zakrzewskiego i Trochę. Na protokólanta poproszono p. Makowskiego. Zkolei wygłasza p. prezydent Stopa sprawozdanie z działalności Izby w ostatnim kwartale 1930

Biuro poznańskiej Izby Rzemieślniczej zmniejszone o jedną trzecią liczby urzędników, zdało w zupełności egzamin swej sprawności, gdyż mimo dużego nawału pracy, sprawy załatwiano szybko.

Jeżeli porównamy wpływy spraw Izby Rzemieślniczej w czasie od 1 października do 28 grudnia 1929 r. z wpływami za ten sam okres rb., widzimy, że w roku 1929 było w Izbie Rzemieślniczej 4 266 spraw, w roku bież. natomiast 5 014 spraw, a więc o 747 więcej. Zarząd odbył w ostatnim kwartale r. ub. ogółem 5 posiedzeń, załatwiając na tych posiedzeniach 118 spraw. Stan finansowy Izby Rzemieślniczej można określić jako bardzo korzystny, albowiem dochody były znacznie większe, aniżeli je preliminowano, a taksamo i rozchody były mniejsze niż preliminowano je w budżecie. Rok 1930 Izbie Rzemieślniczej da nadwyżkę w wysokości conajmniej złotych 70.000

Do egzaminu czeladniczego przystąpiło w czasie od 1 października do 28 grudnia 1930 r. 836 kandydatów, z których złożyło egzamin czeladniczy 802 kandydatów, nie złożyło egzaminu 34 kandydatów. W tym samym okresie w roku poprzednim (1929) przystąpiło do egzaminu czeladniczego 1 245 kandydatów, z których złożyło egzamin 1 175 a nie złożyło egzaminu 70 kandydatów. Ostatni kwartał r. ub. wykazuje zatem ten sam spadek egzaminów czeladniczych jaki się uwydatnił w ciągu całego roku sprawozdawczego.

W okresie sprawozdawczym przystąpiło do egzaminu mistrzowskiego 165 kandydatów, z których złożyło egzamin 156, a nie złożyło egzaminu 9 kandydatów. W odpowiednim okresie roku zeszłego przeprowadzono 87 egzaminów mistrzowskich, przy których egzaminu tego nie zdało tylko 2 kandydatów. Wielką liczbę egzaminów mistrzowskich należy z jednej strony tłumaczyć pewnem opóźnieniem egzaminów w tym roku, oraz tem, że z dniem 15 grudnia 1930 r. minął okres prawa trzymania uczniów bez tytułu mistrzowskiego.

Na ostatniem plenarnem zebraniu uchwalony regulamin dla ulgowych egzaminów mistrzowskich został przez wojewódzką władzę przemysłową zatwierdzony z tą zmianą, że do składania ulgowego egzaminu dopuszczono również tych rzemieślników, którzy na podstawie przejściowego przepisu art. 149 prawa przemysłowego mieli do dnia 15 grudnia r. z. prawo trzymania uczniów. Z ulgowych egzaminów skorzystało ogółem 335 rzemieślników. Kilkanaście wypadków natomiast nie można było uwzględnić, ponieważ wnioskodawcy nie odpowiadali wymogom regulaminu. Celem ułatwienia rzemieślnikom w dzisiejszych, trudnych warunkach ekonomicznych uiszczania opłaty egzaminacyjnej, rozłożono w każdym wypadku, gdzie kandydat o to prosił, taksę egzaminacyjną na raty, a w kilku wypadkach skorzystał p. prezydent z prawa obniżenia taksy egzaminacyjnej.

Budżet uchwalony przez plenarne zebranie przedłożyła Izba Rzemieślnicza jeszcze tego samego dnia panu ministrowi przemysłu i handlu w drodze służbowej, taksamo jak uchwałę dot. zwolnienia rzemiosła okręgu poznańskiej Izby Rzemieślniczej z 15 proc. dodatku do podatku przemysłowego. Zatwierdzenie budżetu dotychczas nie nadeszło, jednakże nie zwrócono go też Izbie Rzemieślniczej celem uzupełnienia.

W ostatnim kwartale udzielono zł 1.750.— subwencji celem przeprowadzenia i urządzenia kursów dla rzemieślników i to zł 500.—. Związkowi Czeladzi w Poznaniu, zł 500,—, Cechowi Fryzjerskiemu w Poznaniu, zł 300.—, Cechowi Krawiectwa Damskiego w Poznaniu, oraz zł 150.— na kursy dokształcające dla zawodu rzeźnickiego w Ostrowie.

Przeprowadzone wybory do Wydziału Czeladniczego nie zostały przez wojewódzką władzę przemysłową zatwierdzone, gdyż czeladnicy uprawnieni do głosowania zaniedbali przepisanych form. Do prac przygotowawczych do powtórnych wyborów przystąpi zarząd Izby z początkiem bież. roku. Jako najważniejsze zadanie po uporządkowaniu podstawowych prac, przeprowadzonych w roku sprawozd. a objętych programem p. ministra przemysłu i handlu dla Izb Rzemieślniczych uważa zarząd poznańskiej Izby Rzemieślniczej zwrócić uwagę na opracowanie systematycznych podręczników, które umożliwią przygotowanie się kandydatów do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich. Zamierza się przeto w porozumieniu z Związkami Cechowemi względnie większemi cechami tych zawodów, gdzie korporacje nie istnieją, przystąpić do wydania podręczników dla każdego zawodu.

Drugiem zadaniem niemniej pilnem jest zasadnicze ujęcie sprawy nowelizacji ustawy przemysłowej z punktu widzenia interesów rzemiosła. Nie ulega wątpliwości, że bardzo wiele postanowień prawa przemysłowego, tak jak one dziś obowiązują, nie odpowiada potrzebom rzemiosła polskiego. Niejedno z tych postanowień było już przedmiotem krytyki sfer zainteresowanych lecz głosy te zajmowały się tylko odrębnemi, poszczególnemi przepisami ustawy, a nie ujęto dotychczas postulatów rzemiosła w sprawie rewizji postanowień prawa przemysłowego w jedną zasadniczą i odpowiednio uzasadnioną całość.

Po sprawozdaniu p. prez. Stopy udziela komisja rew. zarządowi pokwitowania.

Wywiązuje się krótka dyskusja w sprawie poruszonej przez p. prezydenta kwestji podręczników, która zakończono tem, że specjalna komisja rozpatrzy szczegóły. Wnioski Cechu Rzeźnickiego i Cechu Fryzjerskiego z Poznania w sprawie ulg. przy wykupnie świadectw przem. uchwalono jednogłośnie poprzeć i przekazać Wielkp. Izbie Skarbowej.

Przystąpiono do statutu Związku Izb Rzemieślniczych, który jednogłośnie uznano za niemożliwy do przyjęcia i wybrano specjalną komisję w osobach pp. Lewandowskiego Powławskiego, Drabętowicza, Kabacińskiego i Maniewskiego, z zadaniem opracowania statutu Związku Izb z punktu widzenia najstarszej Izby Rzem. w Polsce, a mianowicie poznańskiej. (td)

„Szczerbiec"

Redakcja narodowego dwutygodnika „Szczerbiec" zawiadamia wszystkich swoich czytelników i przyjaciół, że w nowym 1931 roku „Szczerbiec" wychodzić będzie w zmienionym, większym formacie. Pismo nadal uwzględniać będzie wszystkie dziedziny współczesnego życia polskiego i walczyć nieugięcie o wielką, narodową Polskę. Doborowa treść i przystępna forma, zwiększony zespół współpracowników ze starszego i młodszego pokolenia (zgórą 40 osób) jednać będą niewątpliwie nowe zastępy czytelników i prenumeratorów. Pomimo zmian i ulepszeń, zarówno w formie jak treści, przedpłata pozostaje ta sama t. j. rocznie 8 zł, kwart. 2 zł, nr pojedyńczy 40 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Lwowska 15-3.

Składajcie ofiary na pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu! Zebrane pieniądze wracają znów przez pracę przy budowie do społeczeństwa. Konto nasze w P. K. O. nr. 207 670.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redakto: odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Kult idei i kult człowieka

Zdarza się jeszcze w tej i tamtej organizacji akademik, który, „święty spokój" kochając, nie może zrozumieć, dlaczego to Młodzież Wszechpolska, naczelna organizacja ideowa polskiej młodzieży akademickiej, jest w walce z „sanacją akademicką" t. j. Młodzieżą Demokratyczną i Myślą Mocarstwową. Czyby nie lepiej było, aby zgoda panowała, aby harmonijna współpraca wstąpiła w miejsce dotychczasowej walki.

Istnieje tu zasadnicze nieporozumienie. Istnieje tu chęć godzenia rzeczy, których pogodzić nie można, chęć godzenia ognia z wodą, podczas, gdy tu jest miejsce, albo na ogień, albo na wodę.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę z faktu, że między Młodzieżą Wszechpolską, a „sanacją akademicką" istnieje przepaść nie do przebycia.

Czego chce Młodzież Wszechpolska, co jej szeregi zcala, co czyni z niej zdyscyplinowaną, wielką armię. Tą spójnią jest ideologja narodowa — kult tej idei — Wielka Polska. Chcemy Polski wielkiej, rządzonej przez naród polski i katolickiej. Chcemy Polski praworządnej. Dążeniem naszem jest, by idea ta stała się własnością całej polskiej młodzieży akademickiej, co już w znacznej mierze uwieńczone zostało pomyślnemi rezultatami. Jeśli chodzi o teren uniwersytecki, to uważamy, że podejmowana w okresie studjów praca organizacyjna winna być przygotowaniem do przyszłej pracy obywatelskiej. Temu celowi powinny organizacje akademickie służyć, a mając zróżnicowany bardzo charakter, przygotować mogą do różnych rodzajów działalności. Zadaniem naszem jest wychować typ akademika, czującego się członkiem narodu polskiego, biorącego odpowiedzialność za jego losy, rozumiejącego jego dziejowe przeznaczenie, akademika, któryby pod kątem widzenia pracy dla narodu życie swe kształtował; wychować człowieka, któryby w życiu publicznem kierował się zasadami etyki katolickiej; wychować człowieka o silnym charakterze, harcie woli umiejącego dla idei żyć i umierać.

A kto z nami staje do walki? „Sanacja akademicka". Co ją cementuje, spaja — kult człowieka, ślepe uwielbienie „największego w Polsce człowieka", które każe jej pochwalać wszystko, co się dziś w Polsce dzieje: przekształcanie Polski na państwo narodowościowe, laickie, łamanie prawa, wszelkich zasad moralnych, Brześć wreszcie.

Czy zatem myśli o możliwości współpracy Młodzieży Wszechpolskiej z „sanacją akademicką" nie należy uznać, jako wylęgłe w głowach ludzi, którym przy najprzychylniejszej dla nich ocenie, utopistów miano wypada nadać.

Trzeba sobie bowiem dokładnie zdać również sprawę z tego, że różnice między Młodzieżą Wszechpolską i „sanacją akademicką" nie ograniczają się jedynie do dziedziny zagadnień natury politycznej, sięgają one daleko głębiej i przenoszą się w płaszczyznę moralności i kultury wogóle.

Dzielą nas sprawy natury moralnej, bo gdy my np., pomijając już cały szereg innych kwestyj, Brześć uważamy za hańbę, to „sanacja akademicka" tę ohydę pokrywa aprobującem milczeniem, gdy my w działaniu kierujemy się zasadami etyki, to Młodzież Demokratyczna za stały środek walki z przeciwnikiem obrała sobie oszczerstwo i fałsz, a Myśl Mocarstwowa z łamów swego organu „Wiadomości Akademickich" szerzy pornografję (powrócimy do tego jeszcze).

Różnimy się kulturą. Młodzież Wszechpolską wiąże idea. A łączenie się pod sztandarami idei, to zasadniczy pierwiastek kultury zachodniej, rzymskiej. Zaś „sanację akademicką" łączy kult człowieka. Bałwochwalcze oddanie się człowiekowi, natomiast to objaw kultury bizantyjskiej, wschodniej.

Są znaki „na niebie i ziemi", że walka Młodzieży Wszechpolskiej z „sanacją akademicką" niezadługo się zakończy zanikiem tej ostatniej. Runąć musi „sanacja akademicka", bo taki jest los rzeczy tego świata, które byt swój oparły o człowieka, który wszakże jeno gliną kruchą, a znikomą jest...

Korporacja naszego miasta

Z powodu dziesięciolecia K! „Posnania"

W dniu 4 stycznia 1931 r. korporacja „Posnania" święciła dziesiątą rocznicę swego istnienia.

Kiedy lat temu dziesięć po wielkiej burzy dziejowej, młode uniwersytety polskie zaludniły się tłumami młodzieży, byli tam ludzie dojrzali wprost z frontu i chłopcy wprost z ław szkolnych. Byli to ludzie o odmiennych na wszystko poglądach, często wykolejeni zupełnie przez wojnę z normalnego trybu życia.

Trzeba było zdezorganizowaną młodzież wprzęgnąć do pracy społecznej, nauczyć karności, słowem wychować.

W tym celu powstały korporacje, a dzisiaj z perspektywy lat kilkunastu patrząc, rzec można śmiało, że spełniły swe zadanie; powiązały trwałemi węzłami przyjaźni i ideałów kwiat młodzieży polskiej i oddały go państwu jako zrównoważonego i karnego obywatela.

Wśród tych pierwszych korporacyj, torujących drogę innym była również i K! „Posnania".

K! „Posnania" założona 4 stycznia 1921 r. przez grono studentów rodem z Poznania, już samą swą nazwą zaznaczyła najściślejszy swój związek z miastem Poznaniem. Nowozałożona korporacja prócz celów wspólnych wszystkim korporacjom wzięła sobie za szczególne zadanie szerzenie kultu miasta, od którego wzięła nazwę i dlatego nawet przy egzaminie na rycerza istnieje osobny przedmiot egzaminacyjny — historja miasta Poznania. Symbolicznie związek między korporacją a Poznaniem pogłębił się przez to, że do herbu swego jako część składową korporacja przybrała herb miasta Poznania.

Dalszym realnym węzłem, który połączył korporację z Poznaniem są jej filistrzy tak h. c. jak i rzeczywiści. Wkrótce bowiem po założeniu korporacji utworzono również Konwent Filistrów, do którego jako filistrzy h. c. wszedł szereg wybitnych obywateli Poznania; dość wspomnieć prof. U. P. dr. Romualda Paczkowskiego, prof. U. P. dr. Bohdana Winiarskiego, który jest zarazem kuratorem korporacji z ramienia Senatu U. P. starostę L. Begalego, generała Raszewskiego i wielu innych. Prezesem Konwentu Filistrów został obrany niezmiernie dla korporacji zasłużony mec. dr. Bolesław Jagielski, ojciec korporacji. Obecnie Konwent Filistrów liczy już kilkudziesięciu członków, w tem zgórą pięćdziesięciu filistrów rzeczywistych, którzy dzisiaj z rozrzewnieniem wspominają te miłe chwile swych lat studenckich spędzone w Konwencie czynnym.

K! Posnania bowiem wzięła sobie jako dewizę starorzymską maksymę „Hosti frontene — pectus amico". Dowodem zaś trwałości tych węzłów przyjaźni jest fakt, że każdy z tych poważnych dzisiaj filistrów w pracach korporacji bierze udział, nie szczędząc dla niej czasu ani sił swoich.

Na terenie ogólnokorporacyjnym położyła K. Posnania znaczne zasługi, jako jedna z najstarszych korporacyj poznańskich, była ona pionierem ruchu korporacyjnego zwłaszcza na terenie W. S. H. Z pod jej skrzydeł opiekuńczych wyszła K! Mercuria, pierwsza korporacja założona przy Wyższej Szkole Handlowej.

Członkowie K! Posnania niejednokrotnie obejmowali prezesurę Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego i kierowali ruchem korporacyjnym środowiska poznańskiego. Wielkie na tym terenie zasługi położył obecny prezes K! Kom. Józefat Sikorski.

K! „Posnania" pracowała nietylko na terenie korporacyjnym, albowiem i w życiu innych organizacyj akademickich członkowie jej biorą czynny udział pracując w Bratniej Pomocy, Kole Medyków, AZS., Kole Farmaceutów, a obecnie także w Kole Prawników i Ekonom.

Święto K! „Posnania" jest przedewszystkiem świętem ogólnokorporacyjnem, lecz nie wątpię, że w uroczystościach tych wezmą udział nietylko bratnie korporacje, ale cały kulturalny Poznań z K! Posnania tak ściśle związany.

Corporatio Posnania vivat, crescat, floreat in eaternum!

* * *

Tydzień temu korp. „Posnania" obchodziła 10-tą rocznicę swego istnienia. Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę, 4 b. m. mszą św., celebrowaną przez J. E. ks. biskupa Dymka, po czem członkowie czynni korporacji, filistrzy i zaproszeni goście udali się na uroczysty konwent do sali Bazarowej.

Przy sztandarach bratnich korporacyj poznańskich rozpoczął swe obrady uroczysty konwent. Otworzył go przemówieniem wielokrotny i obecny prezes korp. kom. J. Sikorski. Kolejno przemawiali potem ojciec korp. mec. dr Jagielski, filister korp. prof. dr. Paczkowski, p. Skowron oraz delegaci poznańskich korporacyj, wreszcie delegat gdańskiej korporacji „Helania" kom. Ratajski oraz jeden z filistrów kom. Feliks Fikus.

Podnoszono wielkie zasługi korp. „Posnania" na terenie życia akademickiego, dano wyraz usprawiedliwionego uznania pełnej poświęcenia pracy ojca korporacji mec. Jagielskiego. Wielki swój rozkwit zawdzięcza korp. „Posnania" w pierwszej mierze swemu niezwykle troskliwemu ojcu i opiekunowi.

Na konwencie uroczystym zauważyliśmy m. in. filistrów korp. „Posnania" starostę krajowego dr. Begalego, posła na Sejm prof. dr. Winiarskiego, radnego m. Poznania p. Stempniewicza.

Nazajutrz, w poniedziałek odbył się wtejże sali Bazaru uroczysty komersz przy licznym udziale delegatów bratnich korporacyj, przybyłych wraz z pocztami sztandarowemi oraz gości.

W czasie komerszu dokonał ojciec korporacji pasowania 10 filistrów, którzy ukończyli studja, przemawiając do nich w bardzo serdecznych słowach. Głębokie wrażenie wywarło przemówienie prof. dr. Winiarskiego, poświęcone zobrazowaniu ideologji korporacyjnej, jaką być powinna.

Wieczorem odbył się na salach Bazaru bal, jeden niewątpliwie z najwytworniejszych i najznakomitszych.

Odczytana przez kom. Stoińskiego na uroczystym konwencie historja korporacji „Posnania" wykazuje ad ocu los wielki rozwój i cyfrowy i jakościowy jubilatki, a słowa uznania, jakie słyszeliśmy, winny być zachętą do dalszej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Leopolis semper fidelis

Akademicy lwowscy w obronie polskości swych uczelni Bratnia Pomoc Stud. Polit. nadal w rękach młodz. narodowej. Usunięcie żydów ze Zw. Stud. Inżynierji P. L.

Młodzież akademicka Lwowa, orlęta z kresowego grodu, która wykazała tyle hartu w jego obronie przed nawałą band hajdamackich, dziś z równem poświęceniem broni narodowego charakteru swych uczelni i organizacyj. Broni ich przed inwazją żydowską i ruską, broni przed zakusami „Sanacji" akademickiej. Fakty, zaszłe w ub. m. na terenie życia organizacyjnego lwowskiej młodzieży akademickiej, są nowym potwierdzeniem narodowego charakteru tej młodzieży. Przytoczymy te fakty.

Strajk na politechnice lwowskiej. Demonstracje techników.

Powodem strajku na politechnice było postępowanie jej rektora Minkiewicza, a specjalnie dwa jego wystąpienia: udzielenie sali na zebranie towarzystwu ruskiemu „Osnowa" i odmowa sali na zebranie „Bratniej Pomocy P. L., która od 70 lat urządzała swe zebrania w politechnice.

Zaznaczyć należy, że zebranie „Osnowy" z powodu zachowania się rusinów, którzy nie chcieli uchwalić wyrazów lojalności dla państwa polskiego, młodzież narodowa rozbiła.

Na fakt zakazu odbycia zebrania Bratniej Pomocy w gmachu politechniki, młodzież techniczna odpowiedziała manifestacyjnym jednodniowym strajkiem i demonstracjami przed mieszkaniem rektora Minkiewicza. Polegały te ostatnie na tem, że młodzież, zgromadziwszy się w liczbie przeszło 1 tys. przed mieszkaniem rektora, śpiewała tam od godz. 23 do 6 pieśni ruskie.

Wielki wiec w obronie polskości uczelni lwowskich.

W obronie polskości uczelni lwowskich odbył się wiec ogólnoakademicki, zwołany przez Lwowski Komitet Akademicki, naczelną reprezentację młodzieży akademickiej Lwowa. Po licznych przemówieniach, zebrani w liczbie zgórą 2 tys. akademicy powzięli m. in. następujące uchwały:

Polska młodzież akademicka, zebrana na wiecu ogólnoakademickim:

„apeluje do władz rządowych, by rozwiązały wszystkie państwowe szkoły średnie z językiem wykładowym ruskim, umożliwiając natomiast młodzieży ruskiej naukę w gimnazjach polskich w duchu kultury państwowości polskiej".

„apeluje do władz rządowych, by rozwiązały wszystkie ruskie towarzyszenia, szkodzące idei państwowości polskiej a kultywujące wrogi i niezmiernie dla Państwa Polskiego szkodliwy seperatyzm narodowościowy i polityczny..."

Po wiecu uczestnicy jego udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpiło rozwiązanie manifestacji.

Sukces młodzieży narodowej na walnem zebraniu Bratniej Pomocy P. L.

Walne zebranie Bratniej Pomocy po raz pierwszy od 70 lat nie obradowała w gmachu politechniki. Grono profesorskie reprezentowali: rektor Minkiewicz oraz kuratorzy t-wa prof. prof. Weigel i Geisler. Z prac ustępującego zarządu sprawozdanie złożył jego prezes kol. W. Jarzembski.

Sprawozdanie wykazało, że Bratnia Pomoc pod kierownictwem zarządu kol. Jarzembskiego rozwinęła się znakomicie. Zarząd opracował regulamin prac swych, sfinalizował nieomal kwestję zatwierdzenia statutu t-wa, przeprowadził pomyślnie konwersje długów II domu techników w B. G. K., rozwinął zakres działalności agendy pożyczkowej (ogółem wydano pożyczek na sumę 32 tys. zł), udoskonalił funkcjonowanie kuchni, powiększył majątek t-wa do jednego milj. zł (obrót roczny wynosił 360 tys. zł). Należy również podkreślić fakt wydania poraz pierwszy w okresie powojennym sprawozdania drukiem.

Po uchwaleniu absolutorjum wraz z podziękowaniem dla ustępującego zarządu, dokonano wyboru nowych władz organizacji. Wybrano do nich jedynie przedstawicieli młodzieży narodowej. Do zarządu powołano kol. kol.: Wiesława Jarzembskiego — prezes, S. Szybalskiego i W. Kołaczka — wiceprzesi, M. Rosnowskiego — sekretarz.

Usunięcie żydów ze Zw. Stud. Inżynierji P. L.

Na walnem zebraniu Zw. Stud. Inżynierji P. L. zapadła uchwała, wykluczająca żydów z towarzystwa. Uchwała ta zrealizowała wreszcie dążenia młodzieży narodowej, która po pięcioletniej walce dopięła swego celu. Za usunięciem żydów wypowiedziała się przygniatająca większość zgromadzonych na walnem zebraniu. Treść uchwały jest następująca: „do Zw. Stud. Inżynierji należeć może jedynie słuchacz lub słuchaczka, asystent lub asystentka, absolwent lub absolwentka wydziału inżynierji lądowej i wodnej Politechniki Lwowskiej religji chrześcijańskiej lub machometańskiej".

Szał nienawiści

Niepoczytalne wynurzenia „demokratów" o korporacjach

Niejednokrotnie mieliśmy możność wykazywać nienawiść, z jaką odnosi się „Młodzież Demokratyczna" do korporacyj. Dziś zacytujemy nowy przykład tej nienawiści.

W „Życiu Akademickiem", organie „Młodzieży Demokratycznej", w numerze z dn. 15 listopada 1930 r. znajdujemy w „artykułach" — „Sarmaci w papuzich piórach" i „Kolorowe czapeczki" zwroty, świadczące, że nienawiść przeszła już w obłęd.

Cytujemy. W „artykule" pierwszym napotykamy na taki passus: „Korporacje — „Trinkvereinen", ten najwyższy wyraz głupoty i bezideowości burszowskiej..." W „artykule" „Kolorowe czapeczki..." znajdujemy taką charakterystykę korporanta: „Bezmyślny kult „dekla" i „bandy", pojedynkomanja, włóczenie się gromadami po ulicach i robienie burd, apoteoza zbiorowego pijaństwa na wyścigi i bezmyślne podnoszenie pijanych „komersów" do godności uroczystych obrzędów organizacyjnych, marnowanie wyłącznie na zabawy czasu, pieniędzy i zdrowia, uważanie się przytem za coś wyższego, niż zwykła szara „bezdeklowa" brać studencka — to są najjaskrawsze cechy wychowanka korporacyj.

Gdy teraz zestawimy powyżej zacytowane słowa, choćby z uchwałą konferencji rektorów wyższych uczelni, która uznała ruch korporacyjny za godzien jak najsilniejszego poparcia, to w całej rozciągłości zdamy sobie sprawę z wartości moralnej Młodzieży Demokratycznej, która nie waha się w walce z przeciwnikiem użyć takich środków, jak oszczerstwa.

„Optyczna większość"

Sfałszowanie wyniku wyborów do Bratniej Pomocy U. J. przez młodzież „sanacyjną"

W dn. 5 grudnia odbyło się w Krakowie walne zebranie Bratniej Pomocy U. J. Po sprawozdaniach zarządu i komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowych władz towarzystwa. Zgłoszono dwie listy: młodzieży narodowej z kol. Deńcom na czele i „sanacji" akademickiej z Iskrzyckim, jako prezesem. Głosowanie za zgodą obu stron przeprowadzono przez oddawanie legitymacyj. Nasamprzód głosowano na prezesa. W wyniku głosowania kol. Deniec otrzymał 307 głosów, a jego przeciwnik 325.

Natychmiast po obliczeniu głosów przedstawiciel młodzieży narodowej zgłosił wniosek o unieważnienie głosowania, albowiem stwierdzono m. in., że „sanacja" akademicka „składa przy głosowaniu legitymacje osób, których wogóle nie było na sali (a nawet w Krakowie). Przewodniczący powyższego wniosku nie poddał pod głosowanie. Wobec tego delegat młodzieży narodowej zgłosił wniosek o wyrażenie votum nieufności prezydjum, przewodniczący powyższego wniosku nie przyjął.

Na skutek wspomnianych faktów, młodzież narodowa zwróciła się do kuratora Bratniej Pomocy z prośbą o natychmiastową interwencję. Kurator polecił wówczas przewodniczącemu zebrania zarządzić głosowanie przez podniesienie rąk nad kwestją ważności wyboru prezesa. Gdy to uskuteczniono kurator bez obliczenia głosów stwierdził, że „na oko" większość wypowiedziała się za ważnością wyborów. Przeciw tego rodzaju bezceremonjalnemu przecinaniu kwestji zaprotestowała młodzież narodowa. Jednak to skutku nie odniosło. Przewodniczący protestu pod uwagę nie wziął i zamknął zebranie.

Mimo tego opozycja na sali pozostała, zakładając uroczysty protest przeciw ważności dokonanego wyboru prezesa, postanawiając sprawę głosowania przekazać rektorowi uniwersytetu. Protest podpisało 312 osób.

Następnego dnia delegacja protestujących, której przewodniczył kol. Władysław Jaworski, prezes Krakowskiego Koła Młodzieży Wszechpolskiej, udała się do rektora uniwersytetu prof. Załęskiego, celem przedłożenia protestu. J. M. przyjął życzliwie postulaty delegacji, wyraził swe oburzenie z powodu zaszłych na walnem zebraniu nieformalności i oświadczył, że zebranie unieważni.

Tego samego dnia społeczność akademicka dowiedziała się o nowym szwindlu „sanacji" akademickiej. Oto w sporządzonym z walnego zebrania Bratniej Pomocy U. J. protokule stwierdził jego sekretarz, że na zebraniu dokonano wyboru całego zarządu. Protokuł ten podpisał kurator. Sprawę tę również przedstawiono rektorowi Załęskiemu.

Podane wyżej fakty są nowym przyczynkiem do „moralności „sanacji" akademickiej". Listę z Iskrzyckim, jako czołowym kandydatem, wysunął, jak wspomnieliśmy, zjednoczony blok „sanacji akademickiej", do którego weszła m. in. t. zw. Młodzież Demokratyczna, Myśl Mocarstwowa i Legjon Młodych. Należy zaznaczyć, że listę sanacyjną poparli również rusini, jak również socjaliści i komuniści.

Zachowanie się „sanatorów" na omówionym wyżej zebraniu, wskazuje na to, że usiłuje ona utrzymać się za wszelką cenę w Bratniej Pomocy U. J. Nic to jednak nie pomoże, młodzież narodowa, postanowiwszy ratować zabagnioną przez „sanację" placówkę samopomocową, mając poparcie szerokiej opinji krakowskiej młodzieży akademickiej, w najbliższych wyborach, przeprowadzonych bez nadużyć zwycięży, bo zwyciężyć musi.

Bratnia Pomoc U. P.

w pierwszem półroczu ub. roku

Omawiając Wydział Domów pragniemy zaznaczyć o definitywnem załatwieniu wiszącej od lat 10 sprawy z Towarzystwem „Domus" o dom przy ul. Dąbrowskiego 5. W pierwszych pięciu latach „Bratnia Pomoc" użytkowała ten dom, a po jego opuszczeniu od przeszło pięciu lat zarządy „Bratniej Pomocy sprawy te nie mogły załatwić (była ona omawiana obszernie na łamach „Życia Młodzieży Akademickiej"). Po zasięgnięciu opinji Jego Magnificencji Pana Rektora, Poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego do spraw pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej oraz opinji rzecznika Uniwersytetu p. mecenasa dr. Gruszczyńskiego, obecny Zarząd, mając do tego upoważnienie Walnego Zebrania z dnia 24. II. 1930 r., „Bratniej Pomocy", sprawę zlikwidował ugodowo z towarzystwem „Domus". Na mocy aktu notarjalnego „Bratnia Pomoc" otrzyma od Spółdzielni „Domus" łączną sumę 12.000 zł., z czego już otrzymała 2.500 zł. w gotówce, resztę zaś przez 13 lat po 750 zł. rocznie, płatnych w luty mi październiku każdego roku.

Pieniądze te Zarząd przeznacza na cele stypendjalne.

Kryzys ekonomiczny, jaki obecnie przeżywamy, oraz długi czasokres prowadzenia tej spornej kwestji nie był dla „Bratniej Pomocy" niekorzystny. Jednakże, mając na piśmie opinję prawnika, że na drodze sądowej „Bratnia Pomoc" nic nie uzyska, pragnęliśmy tę rzecz definitywnie załatwić, aby widmo tej przykrej sprawy usunąć nareszcie z przed oblicza przyszłych zarządów.

Wydział Gospodarczy. Wydział Ggspodarczy, łączący w sobie kuchnię akademicką, bufety restauracyjne, oraz bufet balu dorocznego „Bratniej Pomocy", jest bezsprzecznie agendą najważniejszą naszej działalności. Z tego powodu jest on benjaminkiem każdorazowego zarządu, wymagającego najwięcej sumiennej pracy. Dziwnym wydaje się stwierdzony fakt, że kuchnia lepiej prosperuje, gdy na jej czele stoi student mający do pomocy urzędnika, aniżeli w wypadku, gdy kieruje nią nie-student-zawodowiec. Doświadczenie dziesięciu lat wykazało bowiem, że kierownik-urzędnik mniej oddawał się sprawom kuchni, traktując to jako zawód, podczas gdy student oddany idei z całym zapałem i poświęceniem pracując dokonał tego, że kuchnia sprawniej działała. Jest to jednym z dowodów, czego idea może dokonać. Jeżeli zważymy, że całą tą wielką machiną kieruje student, mający do współpracy dwóch pracowników, to ogrom ich pracy uwypukla się przy ilości wydawanych obiadów i kolacyj, przekraczających liczbę 1.000 dziennie. Nic więc dziwnego, że studenci obcokrajowcy, zwiedzający dom i kuchnię akademicką, nie mogą znaleść wyrazów uznania dla sprawnej organizacji samopomocy w Polsce wogóle, a w szczególności w Poznaniu. Dla przykładu podamy, że kuchnia politechniki w Bukareszcie w Rumunji zatrudnia kilkunastu studentów, wydając 800 porcyj dziennie.

Kierunek ten u nas jest jedynie możliwy przez ciągłe ulepszenia technicznej strony urządzenia kuchni. Do już nabytych maszyn mechanicznych o których na łamach „Życia Młodzieży Akademickiej" mówiliśmy w nr. 60 b. r. „Kurjera Poznańskiego" dochodzi obecnie urządzenie elektrycznych maszyn do krojenia chleba, czyszczenia noży, widelcy, i łyżek. Usprawnienie wewnętrzne administracji przeprowadzono tak precyzyjnie, że według wykresów kalkulacyjnych cena własna porcji obiadu kosztuje w ciągu roku 99 gr. przy cenie 100 gr. za porcję. Wykresów tych prowadzi się dwa rodzaje: pierwszy wskazuje ilość wydanych porcyj obiadów i kolacyj, drugi przedstawia kalkulację cen obiadów i kolacyj. Wykresy służą przedewszystkiem dla orjentacji kierownictwa kuchni, która według nich orjentuje się w ciągu roku. Jest bowiem rzeczą godną podkreślenia, że pewne stany powtarzają się rok rocznie. I tak liczba porcyj opada przy końcu każdego trymestru z 1000 powoli do 400, 300 dziennie, z czem oczywiście połączone są zmiany w kalkulacji w odwrotnym kierunku, bo od ceny za porcję 85 gr. do 170 zł. Fakt ten tłomaczyć należy tem, że kuchnia przy ilości obiadów mniejwięcej 600, jest samowystarczalną, a z chwilą przekroczenia lub obniżenia tej liczby kuchni przynosi zyski lub straty. Stosunek jednakże bywa zachowany taki, że przeciętna cena wynosi w ciągu roku, jak już podaliśmy 90 gr. za porcję.

Przystępując do porównania z rokiem 1929 widzimy również tutaj wzrost procentowy w pierwszem półroczu 1930. Nic więc dziwnego, że wszelkie puste krzyki o złej gospodarce nabierają specyficznego zabarwienia chociażby w zestawieniu z temi liczbami. Radzimy też w przyszłości specjalistom od ujmowania się za ogół młodzieży akademickiej, t. j. tym, którzy z poza zielonego stolika widzą mikroskopowe porcje, ażeby przedtem przyszli po informacje do „Bratniej Pomocy", którymi w każdej chwili chętnie służymy po to, ażeby mogli powoływać się na źródło przy informowaniu ogół ukolegów. Wszystkich zaś tych, którym dobro polskiej młodzieży akademickiej naprawdę leży na sercu, przyjmiemy z otwartemi ramionami, ażeby usłyszeć od nich uwagi i wskazówki o pracy samopomocowej. Niestety, takich jest mało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie prace

Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych.

Okres wakacyjny był okresem ożywionej działalności związku na terenie międzynarodowym. Delegaci związku wzięli zaszczytny udział w pracach komisji współpracy umysłowej kongresu C. I. E. oraz w Międzynarodowym Zjeździe Studentów Prawa. Referat wydawnictw naukowych opublikował dwie propagandowe broszury. Pierwsza z nich p. t. „Mouvement scientifique d'etudians en Pologne" ilustrująca rozwój i organizację ruchu akademickiego naukowego w Polsce została w liczbie 400 egzemplarzy rozdana uczestnikom kongresu C. I. E. w Brukseli. Druga „Hochschulen der Republik Polens - Führer für ausländische Studenten" dająca wyczerpujące, acz zwięzłe informacje o szkołach wyższych w Polsce, przeznaczona jest przedewszystkiem dla młodzieży akademickiej Rumunji, Bułgarji, Jugosławji i państw bałtyckich.

Ostatnio zaszły następujące zmiany w prezydjum związku: wobec ustąpienia kol. kol. H. Mogilnickiego i T. Królikiewicza wiceprezesem naukowym po dokonaniu kooptacji został kol. T. Bernadzikiewicz wiceprezesem do spraw ogólnych kol. St. Gurynowicz, kol. St. Zaremba objął stanowisko zastępcy prezesa. Ze stanowiska kierownika referatu naukowej organizacji ustąpił kol. T. Trzebiński, dokooptowano do prezydjum kol. E. Barwińskiego, E. Sochaczewskiego, i L. Kozakiewicza. W okresie powakacyjnym referat propagandy rozwinął silną akcję w kierunku pozyskania nowowstępujących studentów. Jego staraniem zostały opracowane i rozesłane poszczególnym kołom oraz delegacjom uczelnianym ulotki-instrukcje i afisze, oraz podane do prasy artykuły propagandowe. Na zebraniu informacyjnem dla nowowstępujących na Uniwersytecie Warszawskim przemawiał prezes związku kol. Witold Bayer, informując o roli kół naukowych, oraz O. Z. A. K. N. w życiu młodzieży akademickiej.

Referat prawny opracowuje nadal wzory statutów i regulaminów. Referat bibljoteczny opracował projekty instrukcyj: 1) o inwentarzowaniu księgozbiorów, 2) o katalogowaniu, 3) o regulaminach dla czytelników, 4) o regulaminie organizacji wewnętrznej, 5) o kontroli wypożyczeń, 6) o konserwacji księgozbioru. Zostały one przedstawione Wydziałowi Bibljotecznemu Min. W. R. i O. P. dla zaopinjowania. Zostało zawarte porozumienie z wydziałem bibljotecznym Min. W. R. i O. P., na podstawie którego podania akademickich kół naukowych o subwencje na bibljoteki będą musiały być uprzednio zaopinjowane przez referat bibljoteczny O. Z. A. K. N.

W dniach 21, 22 i 23 X. r. b. prezes Związku Witold Bayer dokonał wizytacji środowiska lubelskiego i lwowskiego. Na specjalnie zorganizowanych zjazdach młodzieży akademickiej, wygłosił kol. Bayer przemówienia, w których zapoznał ją z celami, organizacją i działalnością O. Z. A. K. N.

O. Z. A. K. N. wziął udział w organizowaniu I Zjazdu Kół Ekonomicznych i Handlowych. Obradom plenarnym Zjazdu przewodniczył z ramienia Zarządu wiceprezes Związku kol. T. Bernadzikiewicz. W dniu 24. z. m. odbył się w Gdańsku I Zjazd Prezesów delegacyj uczelnianych pod przewodnictwem prezesa kol. Bayera.

Jeszcze w sprawie „Czornomore"

W związku z notatką „W sprawie Czornomore", która ukazała się w „Życiu Młodzieży Akademickiej" z dnia 4. X. 30, zarząd korporacji ruskiej „Czornomore" nadesłał nam następujące oświadczenie:

„Zarząd korporacji „Czornomore" stwierdza, że czasopismo „Czornomore", organ korporacji „Czornomore" w Warszawie, po wyjściu dwóch numerów przestało wychodzić, a temsamem pewien związek reakcyjny z innemi korporacjami o tej samej nazwie (nawiązany zresztą przez nieuprawnionych filistrów korporacji) upadł."

Korporacja „Codania"

W sobotę, dnia 22 listopada ub. r. odbyła się w białej sali Bazaru piękna uroczystość nałożenia barw nowopowstałej akademickiej korporacji studentów W. S. H. „Codania" w Poznaniu. Nałożenia barw dokonała korporacja „Pomerania".

Celem korporacji „Codania" jest: „krzewienie zamiłowania do pracy w dziedzinie ekonomiczno-handlowej, oraz propagowanie idei morskiej wśród społeczeństwa polskiego". Korporacja „Codania" (nazwy tej używał rzymski historyk Pliujusz dla zatoki gdańskiej) stanęła na gruncie regjonalizmu. Korporacja, grupując studentów W. S. H., pochodzących z Pomorza, tę połać kraju otoczyć zamierza wszechstronnem zainteresowaniem i opieką. Korporacja „Codania" pragnie w atmosferze karności, harmonji i braterswa wychować swych członków na działaczy społecznych, przygotowanych do pracy na terytorjum Pomorza.

Nie chodzi tu o dzielnicowość w utartem tego słowa znaczeniu. Korporacja „Codania" przyjmie z otwartemi rękoma każdego studenta W. S. H., któremu odpowiada jej program regjonalistyczny, przygarnie wszystkich miłośników tej części kraju której służyć chce sercem i wiedzą. Kierunek działalności korporacji jest potrójny, a mianowicie: ideowy, naukowy i towarzyski. Barwy jej są: wiśniowa, błękitna i lota; hasłem: „Juncti Viribus". Na rok akad. 1930/31 wybrano prezydjum w składzie następującym: prezes: Lulkiewicz Alojzy, wiceprezes: Chmielewski Zygmunt, sekretarz: Liberda Edward, olderman: Heigelmann Tadeusz.

Kronika Organizacyjna

POZNAŃ

— **Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego sekcji literackiej Promethidionu.** Zebranie odbyło się w ubiegłym roku w seminarjum filozoficznem. Słowo wstępne wypowiedział kol. prezes Kapuściński, witając licznie zebranych członków Promethidionu, poczem kol. Wojciechowski odczytał referat p. t.: „Treść, kształt, i element trzeci w sztuce". Referat ten wywołał oczywiście zajmującą i istotnie pożyteczną dyskusję. Potem kol. Adam Muszyński w dowcipnem przemówieniu zilustrował najnowsze wiadomości literackie w świetle prasy. W dalszym ciągu zebrania, zabrał głos kol. prezes, omawiając twórczość jednego z poetów poznańskich p. Aleksandra Janty-Połczyńskiego, na podstawie dwu tomików tego autora. Kol. prezes omówił również najnowszy zeszyt „Kwadrygi", wskazując na jej świetny rozwój i wyraził nadzieję, iż być może, że i w Poznaniu pismo takie ukaże się. Potrzebne jednak jest do tego stworzenie grupy poetyckiej. W interesie młodych autorów Poznania leży przystąpienie do tej grupy, która tworzy się w obrębie sekcji literackiej. Na zakończenie odbył się wybór kierownika sekcji na rok 1930/31. Jednogłośnie wybrano kol. Stanisława Witolda Balickiego, znanego w sferach literackich Krakowa; kol. Balicki z chęcią zgodził się podjąć ten trud, by podjąć w Poznaniu, przerwaną w Krakowie pracę na polu literatury.

WARSZAWA

— **Wycieczka do Południowej Afryki. Zgłoszenia przyjmuje Naczelny Komitet Akademicki.** Związek Studentów Południowo-Afrykańskich organizuje przy pomocy III Komisji C. I. E. wycieczkę dla studentów z Europy i Ameryki do Afryki Południowej w czasie lata 1931 r. od lipca do października. Ponieważ będzie to podczas trwania tam roku uniwersyteckiego, członkowie wycieczki będą mieli sposobność zapoznać się ze studentami Południowej Afryki, przez których będą gościnnie przyjmowani. Wycieczka jest jak najstaranniej obmyślona i uczestnicy będą mogli poznać oryginalną piękną przyrodę Afryki. Grupa zwiedzających jest ograniczona do 25 osób, wobec tego należy zgłaszać się jak najwcześniej dla zapewnienia sobie miejsca. Zapisy trwają do 13. IV. 1931 r. Załączyć 1 Ł. który zostanie zwrócony w razie zawiadomienia (do 13 kwietnia) o nie wzięciu udziału w wycieczce. Koszt wynosi 90 Ł. Pieniądze te należy przesłać przed 13 IV. 1931 r. Kandydaci mogą być absolwentami, lecz nie mogą mieć więcej niż 30 lat. Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Zagranicznego N. K. A. Warszawa, ul. Akademicka 5.

Z zagranicy

— **Zjazd Związku Narodowego Rumuńskiego Młodzieży Akademickiej** obradował w ub. m. w Braila. Obrady zjazdu toczyły się pod hasłem „Rumunja dla Rumunów". Tematem obrad zjazdu były kwestje: zagadnienie masonerii, komunizmu, kolonizacji Rumunji i numerus clausus. Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej reprezentował na zjeździe członek Lwowskiego Komitetu Akademickiego kol. Adam Macieliński. Przemówienie jego na inauguracji zjazdu przyjęli zgromadzeni reprezentanci młodzieży rumuńskiej entuzjastycznie. Kol. Adam Macieliński brał czynny udział w obradach zjazdu w charakterze obserwatora. W czasie zjazdu odbył się wielki festival, na którym reprodukowane były tańce i zwyczaje narodowe rumuńskie, jak również odbyto wycieczkę po Dunaju.

Do czegoby to doszło?

W którymś z numerów „Wiadomości Akademickich", miejscowego organu t. zw. „Myśli Mocarstwowej", znalazłem artykulik, polemizujący z „Życiem Młodzieży Akademickiej". Mniejsza o treść polemiki; jak wygląda forma? Więc najpierw tytuł: „Faryzeusze". A później takie ozdoby w tekście: „Trąby świętomarcińskie... ryczą o etyce i moralności..." tymczasem sami trębacze „powinni wziąść poglądowe lekcje dobrych obyczajów i przyzwoitego sprawowania się..." bowiem są to ...partyjnie zdemoralizowani cynicy... fałszują raz jeszcze historję organizacyjnego życia akademickiego... z premedytacją, jak najgorsi oszczercy..." W wyniku tego „...powinni natychmiast dostać ośli patent i pojechać na zieloną trawkę, bowiem bardziej kłamliwem nie potrafi już chyba nikt zabrukać..." pisma młodzieży. Po dłuższym wywodzie takie zakończenie: „...oto jak wyglądają fakty oraz głupota, lub też bezczelność endecka... Podpis: „Osa".

No, dobrze. Wyobraźmy sobie teraz na chwilę, że Redakcja „Życia Młodzieży Akademickiej" wynalazła z trudem odpowiednio uzdatnione pióro i odpowiada w podobnym stylu; jakżeby to wyglądało? Użyć najpierw tytuł, np.: „Matołki kramarskie", boć gdzieś na ul. Kramarskiej jest Redakcja „Wiadomości". A w treści możeby tak było dobrze: „Jakiś niedorośnięty (fizycznie i umysłowo) półgłówek znów kwiczy na łamach „redagowanej przez siebie szmatki..." ale „jest wyprany z resztek wstydu (jeśli go kiedy — chyba przed urodzeniem — posiadał), bo że, jak najęty za dobre pieniądze..." argumenty były nietrafne i „...wywleczone gdzieś z sanacyjnych śmietników dla czwartej brygady..." Zważywszy to „...lepiej, żeby odrazu poszedł do klatki w Zoologu, znajdzie tam bowiem nietylko kilka osłów, które byłyby dla niego zbyt inteligentnem towarzystwem, ale i trochę domowych kaczek, kur, w sam raz dla niego towarzyszy, bo sam on ma ptasi móżdżek, będzie też mógł pobaraszkować, hucząc dalej, z równemi sobie..." i t. d. i t. d.

I po co to wszystko? Do czegóżby to doszło? Jeśli używa się w polemice takich słów i zwrotów jak te, niepotrzebnie, bo nieskutecznie, chowające się pod speudonimem „Osa", tu albo się myśli, że przeciwnik użyje takich samych, albo ceni go się znacznie wyżej od siebie i wierzy, że na ten poziom nie zstąpi. — W pierwszym wypadku — jeszcze raz — do czegóżby doszedł poziom pism akademickich? Czy to są argumenty? Wstyd! W drugim — ocena słuszna. „Życie Młodzieży Akademickiej" wprawdzie nie posiada, jak mocarstwowe „Wiadomości", stałej rubryk pod tytułem „Kultura", ale samo za to jest kulturalne i do poziomu tego nie zejdzie. I jeszcze dla jednego powodu: choćby chciało zejść, nie potrafi, mocarni rycerze z „Wiadomości" zawsze je przelicytują.

Elm.

Nervus rerum

Raz jeszcz o Instytucie literackim

Aby mieć właściwe pojęcie o jakiemkolwiek zdarzeniu, zachodzącem w polskiem życiu literackim, nie można rozpatrywać go w oderwaniu od tła. Musi się rozumieć cały układ warunków tego życia, jego nieoficjalną stronę, kulisy, podszewkę. W obrębie spraw kulturalnych i literackich zdarzają się co pewien czas wypadki, wobec których trzeba zająć określone stanowisko, aby wykazać ich nienormalność i szkodliwość. Ale, aby taki zamiar był czemś trwalszem nad zwykłe tylko utyskiwanie, trzeba każdy taki wypadek osadzić silnie w tło, z którego wyrasta. Pragnąc raz po raz zająć się tą właśnie dziedziną życia polskiego, uważam za rzecz najważniejszą dać charakterystykę warunków, w których toczy swe dosyć zastarzałe wody polskie życie literackie. Zadanie to miał spełnić feljeton, pomieszczony na tem miejscu w zeszłą niedzielę.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy niedawną, głośną sprawę Instytutu Literackiego. Historja ta należy dziś już prawie do przeszłości, jest zapomniana. Upatrywać w niej jednak należy zjawisko symptomatyczne dla naszych stosunków literackich i dlatego jest rzeczą pożyteczną, a nawet konieczną poruszenie jej raz jeszcze, podanie jej charakterystyki z perspektywy... dwóch miesięcy. Pisząc zaś o tem, zakładam, że czytelnik ma w pamięci uwagi moje poprzednie.

Starałem się w nich udowodnić, że w zakresie spraw literackich istnieje w Polsce jedna zasadnicza nienormalność. Że oto pewna grupa literatów, grupa ilościowa duża i świetnie zorganizowana pragnie siłą narzucić całemu polskiemu życiu literackiemu swe przewodnictwo. Rodowód tej grupy wywodzi się z założeń może nawet estetycznych, ale dziś członków jej łączy przedewszystkiem solidarność czysto merkantylna, dążność do kupieckiego spieniężania osiągniętych stanowisk.

Posiadając silną organizację, mając swoich ludzi za biurkami referentów literackich, wielu pism, rozporządzając własną prasą — można wydawać patenty na wielkość, ba na nieśmiertelność, można wywindować ladą książczynę do roli epokowego wydarzenia. Opłaca się to sowicie. Pomijając już samo powodzenie na rynku czytelniczym, które ostatecznie zależy w dużej mierze od zręcznej reklamy, są przecież jeszcze nagrody literackie, są stypendja, są fundusze dla popierania twórczości literackiej, są różne drogi uzyskiwania materjalnego poparcia.

Same tylko subwencje rządowe, przeznaczone na popieranie literatury, można otrzymywać aż z czterech źródeł. Min. Oświaty posiada dwa takie oddziały, z których jeden ma fundusze na wspieranie twórczości literackiej, a drugi na wspieranie wydawnictw literackich. Min. Spraw Zagr. ma swoją drogą pieniądze na subwencje dla propagandy literatury polskiej, no i wreszcie takie pieniądze ma Fundusz Kultury Narodowej. (Ta wszechstronna opieka nad literaturą jest rzeczą niezmiernie piękną i pożyteczną, ale czyż nie możnaby jej jakoś ujednolicić zebrać w jednym ręku, zamiast w czterech?) Nie trzeba udowadniać, że pierwszeństwo w czerpaniu z tych i innych źródeł (czasem z dwóch, trzech naraz) będzie miał ten, który zręczniej się do tego zabierze, który wykazać się będzie mógł patentowaną przez zgodny chór współkompanów wielkością. Niema co wstydliwie tego ukrywać: sprawa jest drażliwa, ale jest, i trzeba coś na to poradzić.

Stosunkowo najmniej mógł literat taki liczyć na pomoc Funduszu Kultury Narodowej, zawiadywanego przez St. Michalskiego, oraz dlatego, że Fundusz szedł dotąd przedewszystkiem na poczynania naukowe, po drugie, że Michalski jest człowiekiem najzupełniej niepodlegającym żadnym przymilnym zalotom, ma swoje wytyczne i według nich postępuje. I wszystko byłoby jakoś bez przeszkód trwało nadal, gdyby dyrektor Funduszu nie powiedział sobie, że część pieniędzy, posiadanych do dyspozycji, należy przeznaczyć na sprawy literackie i nie był stworzył Instytutu Literackiego.

Tu rozpoczęła się tragedja. Jak długo Michalski wspierał naukę, nikt się z literatów nim nie zajmował, ale od chwili, gdy postanowił otoczyć opieką literaturę, stał się człowiekiem groźnym, wrogim Poprostu dla swej niezależności dlatego, że nie jest człowiekiem „swoim" i trudno jest doń trafić. Z chwilą ogłoszenia wiadomości o powstaniu Instytutu Literackiego rozpętała się okrutna, bezwzględna naganka. I to nietyle — rzecz charakterystyczna — naganka na sam Instytut, jego założenia, celowość, potrzebę, ile właśnie na osobę jego twórcy, którego dotąd nikt nigdy nie atakował.

Robiono wszystko, od denuncjacji na zasłużonego człowieka w zjadliwych i cynicznych artykułach, po rzucanie na niego ohydnych kalumnij i oszczerstw, żeby Michalskiego z dyrektury Funduszu wyrzucić i wsadzić na to miejsce innego. Organizatorzy naganki nie mają w sobie niczego do wyrzucenia, że kampanja się nie udała: były bowiem bojowe artyk. w prasie, był skwatpliwie zorganizow. protest wszystkich, bez wyjątku pisarzy polskich, była osobista interwencja osobnej delegacji u premjera. Nie pomogło nic. Instytut Literacki trwa, świadcząc o tem, że najsilniejsza nawet organizacja, bez siły i powagi moralnej w ostatecznych wystąpieniach narazić się musi na sromotną kompromitację

Na wspomnianej audjencji delegacja uzyskała tylko jedno: obietnicę powołania do życia Akademji Literatury. I stał się dziw! Jak przedtem było głośno o Instytucie z powodu rozdzierania nad nim szat, tak teraz odrazu, momentalnie wszystko ucichło. Co się stało? Czyżby może jednak wojownicy uzyskali zwycięstwo, czy Instytut nagle, z dnia na dzień przestał być groźny i straszny. Nie, zabłysła przed oczyma oponentów nadzieja nowych terenów eksploatacyjnych. Doprawdy, przyglądając się temu wszystkiemu bliżej, ogarnia smutek i melancholja, że zawód, że powołanie, którego najwyższą rangą jest bezinteresowność, idealizm, który w czasach największego zmaterjalizowania powinien być redutą wartości ponadmaterjalnych, ideowych, że zawód ten został wzięty w arendę przez grupę ludzi wypatrujących, gdzieby wykombinować jakiś intratny dochodzik

Co się tyczy samego instytutu dla popierania twórczości literackiej (bo tak brzmi pełny tytuł) jest to niewątpliwie dzieło bardzo pożyteczne. Twórcy jego uczynili kilka błędów organizacyjnych, które ułatwiły kampanję. Więc przedewszystkiem nie ogłoszono odrazu planu przyszłej działalności Instytutu, dowiadywaliśmy się o nim na raty, z serji dziennikarskich artykułów. Dalej nie porozumiano się z naczelnemi organizacjami literackiemi. Organizację Instytutu złączono (choć luźno tylko) z Akademją Umiejętności a więc z instytucją naukową, nic z literaturą aktualną nie mającą wspólnego. Dano równy głos w zarządzie literatom i naukowcom (językoznawcom)(

Wszystko to są niedociągnięcia, które jednak zupełnie łatwo usunąć. Najważniejsze jest w tej chwili to, że Instytut może oddać literaturze i kulturze polskiej nieocenione usługi

Nierości on sobie pretensyj do roli organu naczelnego, reprezentującego literaturę, pragnie organizować kulturę literacką w Polsce. Ma do dyspozycji 50.000 rocznie. Za tę sumę chce wydawać wyczerpane w handlu, albo niewydane dotąd dzieła klasyków polskich: Dygasińskiego, Norwida, Micińskiego, Prusa (czyż nie skandal, że w handlu księgarskim od lat kilku nie można otrzymać nowel Prusa?!) Instytut pragnie wydawać podstawowe dzieła z estetyki, teorji twórczości, poetyki, filozofji itd, wydawać wartościowe utwory młodych pisarzy, założyć scenę eksperymentalną dla młodych, dawać subwencję na wyjazd zagranicę, organizować czytelnictwo.. Czyż już sam taki plan nie jest w stanie pojednać człowieka, który ma chociażby największego „boya".

Tak oto przedstawia się z odległości kilku tygodni głośna sprawa Instytutu Literackiego. Dopiero teraz, kiedy zrobiło się koło niej cicho, można ją należycie, objektywnie ocenić, dotychczas panował taki wrzask żydowsko-boyowy, że trudno było swobodnie mówić.

Józef Kisielewski.

700-lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy

Otrzymujemy następujące pismo:

W obecnym roku 1931 obchodzi cały świat chrześcijański 700-lecie śmierci i kanonizacji zarazem, jednego z największych świętych, św. Antoniego Padewskiego. Największy ten syn duchowy św. Franciszka z Asyżu, przepiękna perła jego Zakonu, misjonarz na miarę apostolską, niestrudzony orędownik biednych i uciśnionych, cieszy się od początku nadzwyczajną czcią w kościele, tak, że pod tym względem, wyjąwszy kult N. Marji Panny, nie ma sobie równych wśród świętych. Nawet wśród tych, których nie interesują sprawy religijne, znaną jest jego postać, opromieniona nimbem angielskiej czystości i samarytańskiej miłości bliźniego. Wielki jałmużnik za życia, dziś jeszcze po siedmiu wiekach święty ten, za pośrednictwem swoich miłosiernych czcicieli ociera łzy z oczu tysięcy nieszczęśliwych. Dość wspomnieć, bardzo po całym świecie rozpowszechnioną instytucję pod nazwą „Chleba św. Antoniego".

Największe uroczystości jubileuszowe odbywać się będą w Padwie, w mieście, w którem pod kopułą jednej z najwspanialszych świątyń świata spoczywają jego ziemskie szczątki. Katolicka Polska — możemy to powiedzieć bez przesady — należy do najgorętszych św. Antoniego czcicieli. Niema w kraju naszym kościółka gdzieby nie było przynajmniej posągu lub obrazu tego świętego. Wolno tedy mieć nadzieję, że katolickie społeczeństwo nasze da w roku jubileuszowym szczególny wyraz swojej czci dla wielkiego Jałmużnika.

Tymczasem możemy podzielić się z Czcicielami św. Antoniego miłą wiadomością, że na zebraniu prowincjałów wszystkich zakonów franciszkańskich w Polsce, odbytem w Krakowie we wrześniu ub. r., powstał projekt zorganizowania z okazji rzadkiego jubileuszu

narodowej pielgrzymki polskiej na grób św. Antoniego w Padwie.

Protektorat nad pielgrzymką raczył objąć J. E. Prymas Polski, Ks. Kard. Dr. Hlond. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął z uchwały OO. prowincjałów O. Rajner Gościński, sekretarz zakonu OO. Franciszkanów w Polsce. Siedziba Komitetu Organizacyjnego mieści się we Lwowie w klasztorze OO. Franciszkanów (Franciszkańska 1), dokąd też zwracać się należy we wszystkich sprawach związanych z pielgrzymką.

Prace Komitetu posunęły się tak daleko, że możemy już podać szczegółowe warunki pielgrzymki. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa na Wiedeń dnia 16 sierpnia b. r. a wróci w nocy 3 września do Krakowa i tu się rozwiązuje. Ponieważ uczestnicy zechcą skorzystać z pobytu we Włoszech, aby poznać bliżej ten kraj osobliwy i jego wielkie pamiątki, Pielgrzymka zwiedzi prócz Padwy także Wenecję, Florencję, Asyż i Rzym, w którym zabawi 5 dni Zwiedzi się naturalnie wszystko, co godne zobaczenia, a w Rzymie uzyskamy nadto audjencję u Ojca świętego. Pielgrzymkę poprowadzi jeden z naszych Arcypasterzy. Komitet Organizacyjny zapewni pielgrzymom stałą opiekę lekarską.

Koszta pielgrzymki: dla jadących 3 klasą 700 zł, dla jadących w 2 kl. 1000 zł. W sumie tej zawarte są wszystkie koszta, więc: przejazd pociągami posp., hotele, wyżywienie w drodze i na postojach, przewóz bagażów, przewodnicy, przejazd autobusami, bilety do muzeów, katakumb etc. — Każdy z uczestników pielgrzymki zechce: 1) zgłosić się na listę uczestników, podając imię z nazwiskiem, klasę podróży oraz dokładny adres; zgłoszenia wysyłać należy pod adresem: N. Pielgrz. P. do Padwy, Lwów, Franciszkańska 1, a to do dnia 15 kwietnia, gdyż do tego czasu Komitet Organ. musi mieć ogólny pogląd co do liczby uczestników pielgrzymki; 2) nadesłać należy podaną wyżej sumę pieniężną na koszta pielgrzymki, co można uskutecznić albo zapomocą zwykłego przekazu pocztowego albo blankietem P. K. O. pod adresem: Nr. 213.647 O. Rajner Gościński Org. Pielgrzymki do Padwy Lwów; należytość za pielgrzymkę przesłać należy najpóźniej do dnia 5 lipca. Komitet Org. poczyni starania o zniżki paszportowe i wizowe. Jednakże dziś nie może jeszcze zapewnić, czy te ulgi dodą do skutku. Dalsze szczegóły podane będą w swoim czasie w pismach.

Za Komitet Organizacyjny
(—) O. Rajner Gościński.

Smutny bilans wypadków samochodowych w stolicy.

Według danych statystycznych ofiarami wypadków i katastrof samochodowych w Warszawie padło w roku ubiegłym 912 osób rannych i 50 osób zabitych, ofiarami wypadków tramwajowych 240 osób rannych i 29 zabitych. Wskutek wypadków kolejowych zostało ranionych w mieście lub też pod Warszawą 71 osób, zaś zabitych 26.

W porównaniu z rokiem 1929 liczba osób rannych podczas wypadków samochodowych lub motocyklowych zwiększyła się w roku ubiegłym o 122, zaś liczba zabitych pozostała bez zmiany. Liczba ofiar wypadków tramwajowych zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1929 o 72 osób rannych, liczba zaś zabitych o 9 osób.

Spis ludności państwa watykańskiego.

W tych dniach ukończono spis ludności, zamieszkałej na terenie państwa watykańskiego. Według narodowości ludność składa się z 495 Włochów, 118 Szwajcarów, 8 Francuzów, 8 Niemców, 3 Hiszpanów, 3 Holenderczyków, 1 Abisyńczyka, 1 Norwega i 1 Austrjaka.

Wszędzie alkohol.

Najnowsze badania wykazują, że żółty i brunatny kolor liści w jesieni pochodzi z działania alkoholu. Mianowicie komórki liści zawierają krochmal, który w jesieni, przy zamieraniu komórek liści, przechodzi proces fermentacji. Jako wynik fermentacji tworzy się alkohol, który wpływa na zmianę zielonej barwy liścia na żółtą.

Postępujący ustawicznie wzrost spożycia wyrobów cukierniczych wytłumaczyć można dążnością do przyjmowania zasadniczych składników odżywczych w formie możliwie prostej — przyjemnej i estetycznej.

Tym przyczynom przypisać należy niezwykłą popularność jaką

nasze wyroby andrutowe

w całym kraju sobie zdobyły. Orzechy, mąka, cukier, mleko, tłuszcz w doborowym gatunku składają się tu na produkt wysokojakościowy o znacznej wartości odżywczej. — Tajemnicą jego masowego zbytu i nieosięgnięta dotąd przez nikogo kruchość andruta i przemiły smak orzechowej lub kremowej nadziewki.

Branka

np 6940

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 10. 1. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szterl 43,32; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 377 22,5—379 22,5; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79.53—79.81; Zurych za 100 zł 57.85; Berlin za 100 zł noty większe 46.77,5—47.17,5; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.97.5 do 47 17,5; Gdańsk za 100 zł 57.70—57.81; telegraficzne wypłaty na Warszawę 57,71 do 57,82.

Notowania dewiz z dnia 10 stycznia 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T. i Cznej)

Dewiza	Stopa dyskontu	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7½	—	100 zł	—	57.70	46.97	43.32	11.22	—	377.22	57.85	79.53
Poznań	7½	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd gld	173. 8	—	81.46	—	—	—	6 3.50	—	—
Berlin	5	212.34	100 R M	→	122.51	—	20.40	23.78	—	801 82	122.76	168.86
Belgja	2½	123 94	100 belg.	124.60	—	58.555	34. 1	13.91	35 .50	—	72. 0	99 .0
Bukareszt	9	172.—	100 l	—	—	2.491	818.12	0.59	15.12	19.94	3 06	4.20
Budapeszt	5½	155.90	100 pengo	—	—	73.87	27 77	17.49	—	588.90	4 0.22	124.1
Holandja	3	358.31	100 gld hol	359.22	—	169. 6	12.06	40.25	102 .75	—	207.72	285. 2
Kopenhaga	4	238.88	100 k d	238 48	—	111 .28	—	26.72	68 .25	—	138.82	18 .60
Londyn	3	43.38	1 funt szterl	43.51	25.02	20 3al	—	4.85	123.74	163 58	25.05	34.46
Nowy York	3	8.91 41	1 dolar	8.916	—	420.0	185 +9	—	25.43	33.71	515 15	7 9.75
Paryż	2	172.—	100 fr franc	3 .01	—	16.113	123.74	3 92	—	132.25	20.25	27 84
Praga	4	180.62	100 k cz	26.43	—	12 441	163.82	2.96	—	—	15.29	21.01
Rzym	5½	172 —	100 l	46.73	—	21.98	92.75	5.23	133.10	176.31	27.01	37.17
Szwajcarja	2½	172 —	100 fr szwajc	172.90	—	81.38	25 05	19.37	—	653.30	—	137 56
Sztokholm	3½	238.88	100 k szw	—	—	112 40	18.14	26.76	—	—	139.45	190 00
Wiedeń	5	125 43	100 szyling	—	—	59.05	84.51	14.09	—	474.00	72.60	—

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Szczyt doskonałości

ANITRA KREM

ode Quder

delikatnie, matuje cere. Niezbędny środek toaletowy. Konieczny po goleniu.

Laboratorjum ST. GORSKI

LUDZIE NERWOWI umierają młodo!

Czy zauważyliście też niekiedy i u siebie jeden z następujących objawów zbliżającego się osłabienia nerwowego?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku bezsenność, niespokojny sen, zniesienie czucia, na niektórych częściach ciała, przestrach wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, hałasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wyskoku, herbaty, kawy, drganie powiek lub migotanie przed oczami nawały krwi, ściskanie, Kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci, lub mowy, wreszcie zboczenie seksualne lub zanik popędu płciowego

Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażąco lub kilka jednocześnie występują,

jestto oznaka, iż nerwy są poważnie osłabione i wymagają wzmocnienia.

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenie czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna.

Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów

gratis i franco wyjaśnić prostą metodą, która przyniesie **Każdemu radosną niespodziankę**

Zapewnie już dużo wydaliście pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową.

Zapewniam was, iż znam właściwą

metodę przeciwdziałania osłabieniu naszych nerwów.

Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energję, siłę do pracy, wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzonymi. **To potwierdzają również orzeczenia lekarskie.**

Koszt wynosi tylko cenę karty pocztowej, wysyłam tę

pouczającą książkę zupełnie gratis

Jeżeli nie możecie natychmiast napisać, **to zachowajcie ogłoszenie niniejsze**

BRNST PASTERNACK, Berlin, SO.
Michaelkirchplatz 13, Oddz. 367.

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe — Choroby przemiany materji leczą zioła

Cholekinaza H. Niemojewskiego

OBJAWY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH: **początkowo:** Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami, gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. — **Podczas ataków:** w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie trzewej w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczka. — Bliższe szczegóły kuracji w broszurze Dr. med. T. Niemojewskiego.

Do nabycia w aptekach i drogerjach. Skład główny: **Laboratorjum fizj. chemiczne „CHOLEKINAZA", Warszawa, ul. Nowy Świat 5.** np 6835

Kamieniołom

wprowadzony i urządzony biskoGórnego Śląska, pierwszorzędny kamień szosowy poszukuje **wspólnika** z kapitałem około 100 000 dolar. Poważni kapitaliści zechcą oferty złożyć do administracji Kurj. Poznańskiego pod **zp 27 294**

Skrzywienie kości pacierzowej

naprawianie ewtl. leczenie według systemu Haasa bez przerwy w pracy. Najlepsza ochrona przed ciężkiem zapadnięciem na zdrowiu i wczesnem kalectwem. Wielka skuteczność, największe nagrody na kongresach lekarskich etc. Prosze zażądać broszurę z 50 fotografjami. nw 6553

Franz Menzel

Breslau, Claassenstr. 5. Abt. 81.

WYSTAWA OBRAZÓW ARTYSTÓW KRAKOWSKICH

otwarta od godz. 11-15

Wstęp 50 gr.

Antykwarjat — Pałac Sztuki, Stary Rynek 78 Piętro

Dorożkę

samochodową konces. zegar. sprzedam z powodu zmiany przedsiębiorstwa. Przystępne warunki. Oferty Kurjer zdw 54 921

Maturyczne i dokształcające kursy „Wiedza"

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące **na ustnych lekcjach zbiorowych** w Krakowie, oraz **w drodze korespondencji** zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych **skryptów, wskazówek, programów i tematów** przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1930/1931. 1. Kurs **maturyczny** gimnazjalny wszystkich typów i semin. naucz. 2. Kurs **średni** 5-tej i 6-tej kl. gimn. 3 Kurs **niższy** w zakresie 4-ch kl. gimn. 4. Kurs **7-miu klas szkoły powszechnej.**

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy **z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Na kursach WIEDZA wykładają na wybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich. — Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 869

„HIS MASTER'S VOICE"

to satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca.

Posłuchaj i osądź!

The Gramophone Co. Ltd.
London
Gen. Repr. na Polskę
JÓZEF WEKSLER
Członek Ekspertów Handlowych Brytyjskich
Kraków, Floriańska 25
Warszawa, Marszałkowska 132
Lwów, Sykstuska 2.

Tw 718

Now. Uczel. Politechn. Paryż

20-ty rok.

Otw. roku akad. 1931, dn. 15 stycznia. Stud. inż. (2 letn.). In abeentja. (Koresp.) może skróc. studja dla kandydatów posiadających wiadomości specjalne. Wydz.: Samochod., Lotn., Elektr., Żel. Beton., Ogrz. Centr.: studja w językach francuskim i niemieckim. Regl. i Progr.: Sekret. Gener. (dept. KP 45 I. M. P. - 38, Rue Hallé Paris (14-e). np 6548

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,
Ciemne-Monachijskie,
Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab - Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu,
Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracyj, sklepów kolonjalnych i spożywczych.

Rp 71[illegible]

JAŚNIEJ SŁOŃCA

NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

ODŚWIEŻA ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLEUM I FARBUJE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.

Warszawa, Fabr. MARY, Zajączkowska 9

Tw 771

SANATORJUM „SANATO"

Dra ALEKSEWICZA w IWONICZU, Podkarpacie.

Leczenie chorób kości, stawów. Gruźlica kostna i gruczołowa. Cały rok otwarte. Żądać prospektów. Upraszamy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. np 6502

Posiadłość na Ostrowiu 315 ha

w nizinach nadwiślańskich Wolnego miasta Gdańska

przy szosie i kolei polnej, 3,2 km szosą od stacji Simonsdorf przy wpłacie 250 000 guld. **tanio na sprzedaż.**

HANNEMANN, Gnojau, Simonsdorf
Wolne miasto Gdańsk. nw 1998

Tanie drzewo opałowe

Ceny loco wagon stacja Kikowo — za metr przestrzenny. **Szczapy sosnowe 13 zł. Szczapy bukowe, ębowe, brzozowe 15 zł.** Gałęzie i pieńki loco las na zapytanie.

Dom. Białokosz, poczta Nojewo (Wlkp.)
pow. Międzychód. zp 27 237

Meble stylowe

najkorzystniej wprost w Fabryce Mebli

Poznań, Tama Garbarska 25—28, telefon 57 - 71. Rysunki - kosztorysy. zp 26688

KARNAWAŁ owe

rozrywkowe, dancingowe i t. p. artykuły.

Wyrób **„ESEM"**

Warszawa, Mławska 5/17.

Tw [illegible]

Domy w Berlinie

Regulowanie hipotek celem ochrony ich przed upływem nadchodzącego terminu waloryzacji, kontrolowanie podatków administracje zakup, sprzedaż załatwia specjalnie zaufany dla interesentów polskich **Dr jur. Rudolf Illig, Berlin, Leipzigerstr. 119/20,** prezes Związku Polskich Właścicieli Nieruchomości w Niemczech. Korespondencja w języku polskim, niemieckim, francuskim. np 6866

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek 12 b. m. o godz. 1. sprzedam w moim biurze na wyższe dającemu za gotówkę:

duży olejny obraz bez ramy.

Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, 14 b. m. o godz. 14.30 sprzedam w Iwnie pow. Kostrzyn najwięcej dającemu za gotówkę:

radjo-aparat 6 lampkowy z głośnikiem Philipsa, biurko z foteiem leżankę, szatę do księdza

Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 12 b. m. o godz. 11 sprzedam w Pobiedziskach na Rynku najwięcej dającemu:

2 wagi dziesięciu skrzynie do mąki, 2 wózki do worków, ślimacznicę aspiracyjną, walec rezerwowy 4 × 3 m.

Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

UWAGA!

Zastępstwo na nadzwyczajnych warunkach **odda bardzo poważna Instytucja Bankowa** kilkunastu uczciwym i pilnym zastępcom.

Najwyższa i sumiennie wypłacana prowizja, — a także stała pensja.

Przyjętych zastępców ubezpieczamy w Kasie Chorych.

Zgłoszenia osobiste wraz z dowodami osobistemi przyjmuje nasz Inspektor p. Henryk Frisch:
dnia 10, 11, 12 i 13 stycznia 1931 w **Poznaniu**, Hotel Britania;
dnia 14 stycznia 1931 w **Nowym Tomyślu**, Hotel Wielkop.,
wszędzie od g. 10-ej do 1-ej przed poł. i od 3-ej do 5-ej po poł.

Panowie zastępcy z najbliższej okolicy, zgłaszający się u naszego Inspektora i obejmujący to zastępstwo, otrzymają **zwrot kosztów podróży.** Tw 879

Wielki browar odda zastępstwo

na woj. Poznańskie

fachowcowi

posiadającemu odpowiedni kapitał i stosunki. Pomieszczenia składowe na browar. Oferty nadsyłać do Wydziału Reklamy T-wa **„Ruch"** w Warszawie, Poznańska 38, pod „Browar".
nw 6995

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie doświadczenie. Mam 116 podziękowań. Po otrzymaniu dokładnego opisania choroby, wysyłam przepis za pobraniem 6,75 zł.

I. Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe-Pomorze.

Podziękowanie.

Grudziądz, 10. 12. 1930 r.

Wny Pan **I. Wierzbowski**
Nowe-Pomorze.

Dziękuję serdecznie za wyleczenie mnie z hemoroidów, na które cierpiałem 8 lat i nie mogłem ich różnemi sposobami pozbyć a tylko pańskim sposobem znikły po 5 dniach. Łączę wyrazy i pozostaję
z poważaniem
Leonard Ryszkowki,
dp 2564 **ul. Rybacka 29.**

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W poniedziałek, dnia 12 stycznia r. b., o godz 9 przed poł., sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:
motor elektr., tokarnię, wiertarkę, szlifierkę, transmisję, 8 imadeł, kuźnię polową, windę łańcuchową, wiertarkę elektr., wagę decymalną i wiele innych części samochodowych oraz urządzenie biurowe szopy do rozbiórki. np 6 714
Zbiórka nar. ul. Mickiewicza i Poznańskiej.
T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiełły 3.

Skład obuwia

z mieszkaniem w centrum miasta w Poznaniu z towarem do **sprzedania.** Objekt około 25 000 złotych. Oferty Kurjer Poznański **zp 27 270**

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W poniedziałek, dnia 12 stycznia r. b., o godz 10 przed południem, sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:
urządzenie pokoju jadalnego, gabinetu, saloniku, garderobę damską i męską. np 6 713
Zbiórka nar. ul. Jasnej i Słowackiego.
T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiełły 3.

POSTĘPOWANIE UPADŁOŚCIOWE. W postępowaniu upadłościowem nad majątkiem firmy **Providentia, Dom Komisowo-Handlowy T. z o. p. Poznań,** pl. Sapieżyński 5, wyznaczono w tut. Sądzie Grodzkim termin końcowy w celu odebrania od zarządcy rachunku końcowego — podniesienia ewentualnych zarzutów przeciw uwzględnić się mającym wierzytelnościom, zapisanym w końcowym spisie, — **na dzień 19 stycznia 1931 r. o godz. 11 przed południem.** Poznań, dnia 8 stycznia 1931 r. **Wydział 2-a Sądu Grodzkiego.** np 6 766

WYWOŁANIE. Ogrodnik Stanisław Brzeczkowski w Inowrocławiu, ul. Marulewska 20, wystąpił z wnioskiem o wywołanie **nieznanych spadkobierców mężatki Bronisławy Brzeczkowskiej z domu Barańska,** która na ostatku zamieszkiwała w Inowrocławiu przy ul. Marulewskiej 20, a zmarła 9 stycznia 1923 r. Spadkobierców po zmarłej Bronisławie Brzeczkowskiej wzywa się, aby w niżej oznaczonym Sądzie stawili się najpóźniej na terminie dnia **28 lipca 1931 r. o godz. 11 przed poł.** i zgłosili swoje prawa do spadku, poparte odpowiedniemi dokumentami, gdyż inaczej zostanie wydany wyrok wykluczający spadkobierców nieznanych. Inowrocław, dnia 2 stycznia 1931 roku. np 6 767 **Sąd Grodzki.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 60 groszy**

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Sypialnię
lustrami, marmurem, łóżka orzechowe bardzo tanio sprzeda Stolarnia, Kwiatowa 6. zdw 54 840

Phonolę
jak nową, okazyjnie tanio sprzedam. Oferty Kurjer zdw 54 466

Dom
piętrowy w Keyni przy głównej ulicy do sprzedania z powodu śmierci. Czochralski, Kcynia. zdw 54 798

Pończochy, skarpetki olbrzymia zniżka cen
do 50% wskutek likwidacji „Julpol", Pocztowa 11. zdpw 54 282

Podwozie
Ford 1929, dwutonnowe tanio sprzedam, Dąbrowskiego 33, lakiernia. zdp 55 026

Sprzedam
dom 6 pokojowy w powiatowem mieście, Strzelno, jest ogródek, kilka drzew owocowych, altana, blisko kościoła przy głównej ulicy. Jest to miejsce wymarzone dla emeryta. Dom 5 pokojowy, skład przy głównej ulicy, nadający się dla każdego rzemieślnika lub jakikolwiek interes. Zgłoszenia Behr, Strzelno, Św. Ducha. Pp 8 327-64.4

Wagę dziesiętną okazyjnie
sprzedam. Telefon 54-18. zdp 54 281

Bernardyna
sprzedam. Bittner, Wierzbięcice 23. zdp 54 953

Futro
na lisach bardzo dobrym stanie, duży wzrost, do sprzedania. — Wierzbięcice 1, od 9—11. zdp 54 986

Gazety
sprzedam. Cena Kurjer zdp 54 972

SCHUBERT: ADAMCZEWSKI

Tydzień jedwabiu
Crepe de Chine 7.50, 9.50. Crepe Meteor 11.—, 15.—. Crepe Chiffon 8.—, 13.50. Prima Taffet 14. Toile de Sois 5.50, 7.90. Na towary nie objęte redukcją cen udzielamy 10% rabatu. Stary Rynek 85, narożnik ul. Rynkowej. Pp 8 328/1.172

6 KAMIENICE

Administrację
większych domów mieszkalnych przyjmie starszy oficer emerytowany, znający przepisy administracyjne, z ewentualnem objęciem mieszkania. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdwp 54 522

8 DO WYNAJĘCIA

Okazja!
Pokój z kuchnią przy Poznaniu. 15 minut od tramwaju czwórki za wypożyczeniem 2 000 zł do wynajęcia. Czynsz za procent. Adres wskaże Kurjer zdp 54 981

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
wolny 1—2 osobowy. Matejki 57, parter, prawo zdwp 54 935

3
pokoje oddzielne, balkon, centralne ogrzewanie, urządzenie gazowe do gotowania, wejście wprost z sieni. Matejki 51, III., prawa. zdp 55 021

Frontowe
panom, Dąbrowskiego 64, parter, lewo. jp 5 369

Pokój
wynajmę. Tiss, Rybaki 16, I. zdp 54 952

Studentce
wspólny pokój dobrem utrzymaniem. Siemiradzkiego 2 (bocznica Matejki), I. prawo, 1—5. zdp 54 963

Ładny
frontowy ciepły pokój. Matejki 53, I., prawo. zdp 54 977

13 LOKALE

Składu
z mieszkaniem zaraz poszukuję. Oferty Kurjer zdp 54 404

Lokal handlowy
w śródmieściu na II. piętrze, nadający się na przedstawicielstwo lub tp. przedsiębiorstwa do wyjęcia. Zgłoszenia uprasza się skierować do Kurjera zdpw 54 959

Lokal handlowy
w najlepszym punkcie miasta na I. piętrze, oddam tylko poważnym reflektantom. Zgłoszenia uprasza się skierować do Kurjera zdpw 54 958

14 DZIERŻAWY

Pewna egzystencja!
Dobrze zaprowadzona fabryka cykorji i kawy słodowej jest zaraz lub później do wydzierżawienia. Reflektanci, którzy posiadają gotówki najmniej zł 50 000 — mogą się zgłosić do Kurjera Poznańskiego pod dw 2 578

15 UZDROWISKA

Krynica
Pensjonat Bristol centrum. Wygody, zimna, ciepła woda, znana wyborowa kuchnia pod zarządem Stefanji Noskowskiej. Ceny niskie. Zespoły sportowe, wyjątkowe warunki. zdp 52 339

Zakopane
pensjonat „Janówka" pokoje ciepłe, pierwszorzędna kuchnia warszawska ciepła woda łazienka ceny umiarkowane Telefon 648 nw 6 643

Worochta
„Perełka" pokoje słoneczne z całem utrzymaniem, łazienka, sala, pianino. — Tereny narciarskie pierwszorzędne. (Choroby zakaźne, gruźlica — wykluczone). — Gnaedingerowa - Srokowska. nw 6858

Krynica
pensjonat Br. Chłapowskiej i T. Sarczyńskiej, willa „Stella". — Wykwintna domowa kuchnia. Ciepła, zimna woda. Ceny od 15 zł. nw 6 969

Zakopane
Pensjonat luksusowy „Ziemiański", bulwary Słowackiego, kuchnia wykwintna, centralne ogrzewanie, ciepła, zimna woda, telefon 515. Ceny przystępne. zdp 54 924

Zakopane
„Palace" Chałubińskiego, nowootwarty pensjonat, 45 pokoi, bieżąca ciepła, zimna woda, centralne ogrzewanie, tarasy, garaże, telefon 651. Przyjmuje zamówienia na styczeń, luty. zdp 54 944

16 OSOBISTE

Gobeliny — Dreliszki Szpagaty
artykuły tapicersko - dekoracyjne sprzedaje po cenie najtańszej „Artade", Małe Garbary 9 (sklep)

22 ROZMAITE

Baczność!
Nie wyrzucajcie swoich pieniędzy! Sprzedajemy 1 premjową pożyczkę dolarową i 1 premjową pożyczkę budowlaną za łącznie 140 zł w 14 ratach po 10 zł miesięcznie. Szanse wygrania 40 000 dolarów i 250 000 zł, co drugi miesiąc ciągnienie. Zamieniamy II serję dolarówek na nową III serję za prowizją 50 gr prócz porta. Piszcie — odpowiedź odwrotnie, Bank Vita, Lwów, Sakramentek. np 7 014

Kołdry
wykonuje, stare przerabia, Smoczyńska, Kwiatowa 8, zdp 54 955

Cenniki na żądanie darmo.

Suknie
kostjumy eleganckie modele szyje szybko, najtaniej według mody Klawiterowa, Marji Magdaleny 1. dw 2551

Przewózki
przeprowadzki samochodami ciężarowemi uskutecznia Dąbrowskiego 33, garaże, tel 6966. zdp 55 027

24 NAUKA

Akademja Tańców
Wituszkowskich rozpoczyna 10. 15. stycznia specjalny tani kurs karnawałowy. Dom Rzemieślniczy Ratajczaka. Pw 8097-1.20

Wykształcona
pani po kilkoletnim pobycie zagranicą udziela konwersacji angielskiej i niemieckiej po cenach przystępnych. Oferty Kurjer zdwp 54 649.

Buchalteryjne
Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wielodziedzinowa samodzielność. Warszawa Nowogrodzka 48 Zamiejscowi listownie. Tp 571

Tanie kursy tańców
Opaliński, 27 Grudnia 19, II. zdpw 54 991

Mikołajczaka szkoła tańców, Pocztowa 29
Kurs akademicki rozpoczynam we wtorek 7.30. Pp 8 309-53.46

Studentka
udziela francuskiego, matematyki, łaciny. Oferty Kurjer zdp 54 589

25 MUZYKA

Lekcyj
gry na skrzypcach a także przyjmuje seminarzystów na lekcje skrzypiec w domu i poza domem nauczyciel długoletni uczeń prof. Cetnera, po bardzo przystępnej cenie. Dąbrowskiego 35/37, podwórze, lewo II ptr., lewo, od 10—12 i 5—7 dw 2 526

Udzielam
lekcyj gry na fortepianie. Podgórna 7, I. zdp 54 787

Kto
udzieli lekcyj gry na fortepianie? Podać warunki Kurjer zdp 54 948

Lekcyj
fortepianu, skrzypiec, mandoliny, gitary gruntownie udziela Popiałkiewicz, Dąbrowskiego 69 zdp 54 990

26 ROZRYWKA

Kino „Harfa"
Focha 23: Meksykanka, Duet taneczny Bery-Bros. zdp 54 976

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Zastępstwo
na woj. śląskie, poznańskie, pomorskie, kieleckie i krakowskie, poważnych firm, obejmie energiczny handlowiec. Najchętniej artykuły pierwszej potrzeby. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 53 701

Cukiernik
wykwalifikowany poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Posiada dobre referencje. Zgłoszenia Kurjer zdwp 54 528

Niania
poszukuje posady z dobremi świadectwami do niemowląt. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdp 55 000

Elew aptekarski
z dłuższą praktyką w aptece poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków proszę skierować do Kurjera Poznańskiego pod zdp 54 999

Maszynistka
rutynowana polsko - niemiecka z doskonałym francuskim poszukuje zajęcia. Oferty Kurjer zdp 54 647

Ogrodnik
samodzielny poszukuje posady. Reflektuje na wszelkie warunki. Zabikowo, powiat poznański, ul. Sobieskiego 9, mieszkanie 2. zdp 54 892

Kucharka
z bardzo dobrem gotowaniem szuka posady od 15. 1. także z wszelką pracą w lepszym domu. Oferty do Kurjera zdw 54 726

Chłopiec
z ukończoną szkołą wydziałową poszukuje zajęcia. Oferty Kurjer zdw 54 658

Gospodyni
z prowincji, obeznana wszechstronnie w gospodarstwie z dobrem gotowaniem, pieczeniem, zaprawianiem i chowem drobiu, poszukuje posady od 1. II. 1931. Zgłoszenia do Kurjera zdw 54 604

Poszukuję
posady jako woźny inkasent z pożądaną kaucją; język polski, niemiecki, także przyjmie portjerstwo. Oferty Kurjer zdw 54 611

28 WOLNE MIEJSCA

Zarobek
dajemy osobom inteligentnym, mogącym poświęcić nieco wolnego czasu, bez uszczerbku dla swoich zajęć i bez narażenia godności stanu. Fachowość zbyteczna. Zgłoszenia „Gospodarczy Zakład Kredytowy", Lwów Wałowa 11 a. Dla pracujących już w dziale obligacji specjalne warunki. Pp 8096-72.3

Parkietówki
młode natychmiast potrzebne. — Dobre warunki. — Zgłoszenia Kurjer dw 2574

Chcesz
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne im. profesora Sekulowicza, Warszawa, Żurawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości, kupieckiej korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego pisowni gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. np 6837

Linotypista potrzebny
do drukarni w Białymstoku. — Oferty: Warszawa, ul. Moniuszki 11, m. 1. nw 6 970

Dzielna kontrolerka
do większego lokalu gastronomicznego zaraz potrzebna. Zgłoszenia osobiste w poniedziałek od 11—12, portjer Hotel Britania. zdp 55 012

Dziewczyna
porządna i uczciwa do wszystkiego z dobrem gotowaniem potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Wawrzyńca 28 b parter. zdpw 54 967

Za
wypożyczenie 400.— dam dobrze płatną posadę w handlu. Życiorys, referencje do Kurjera zdp 54 983

DZISIAJ w KINIE

Apollo: „Parada miłości".
Aurora: „Klub czarnej ręki".
Colosseum: „Obrońca praw".
Corso: „Białe Cienie".
Casino: Postrach Singapuru.
Edison: Zemsta Hiszpana.
„Harfa": „Meksykanka".
Kapitol: „Człowiek na komecie" i „Pod biczem despoty".
Metropolis: „Bitwa nad Sommą" (Grób Miljonów).
Odeon: „W szponach djablicy".
Orzeł: „Piraci panamscy" i Szkatułka życia i śmierci.
Renaissance: „Podwójne życie Apasza".
Słońce: „Niebezpieczny romans".
Stylowe — Teatr Rewja: „Coś dla dam".
Tęcza: „Czarny Pierrot".
Wilsona: „Nie zdradzaj".

Humor zagraniczny

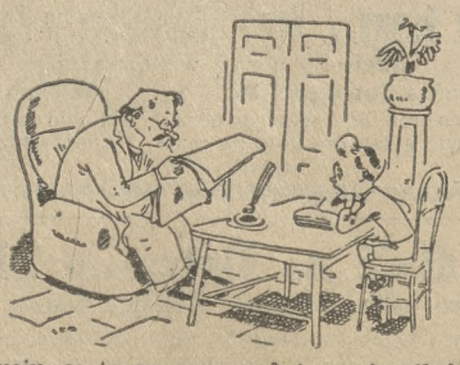

— Tatusiu, co to znaczy „nadużywanie alkoholu"?
— To znaczy używanie alkoholu do niewłaściwych celów. (London Opinion). S. F.

Przedpłata na styczeń 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł. 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.